Redakcja Karola 2. Tel. 188-28, 102-2.
Administracja Karola 2. Telefon 183-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna odbieranie numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 70 gr. mies. lub 7 zł. kwart. [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadsyłane [illegible] honorarjum uważane [illegible]
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 122 — Łódź, czwartek 4 maja 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem 1. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 30 gr. wyrok. 15 gr. strona 18 łamów, drobne 13 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla warrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63008.

SOWIETY ODCIĘTE OD CHIN.

JAPOŃCZYCY ZAJĘLI MIASTO DOLONOR w MONGOLJI.

Zwycięskie wojska mikada prą naprzód.

Szanghaj, 4 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). Japońskie ministerstwo wojny ogłosiło swego czasu iż Japończycy w żadnym wypadku nie zamierzają zająć Pekinu i Tsien - tsinu.

Mimo to obecny japoński generalny konsul oświadczył, że wojska japońskie w krótkim czasie zajmą oba miasta o ile wojska chińskie nie zaprzestaną ataków na pozycje zajęte

przez armję japońską.

STRATEGICZNE POSUNIĘCIE.

Charbin, 4 maja. (Specjalna wiadomość Echa.) Według wiadomości podanych przez mandżurskie ministerstwo wojny oddziały japońskie zajęły miasto Dolonor w centralnej Mongolji. Miasto jest kluczem strategicznym do opanowania całej Mongolji.

Równocześnie armja japońska posuwa się szybko

w głąb Mongolji.

Skutkiem raidów kawalerji japońskiej zostało przerwane połączenie kolejowe Chin z Sowietami przez Mongolję.

Obrońca Gorgonowej
wiceministrem sprawiedliwości?

Warszawa, 4.5. W kołach prorządowych krążą pogłoski, że rekonstrukcja rządu, która ma nastąpić po wyborze Prezydenta Rzplitej, obejmie między innemi resort sprawiedliwości. Jako kandydata na następcę p. Michałowskiego wymieniają prezesa związku strzeleckiego, mec. Paschalskiego. Jednocześnie mówią, że w takim razie wiceministrem sprawiedliwości miałby zostać jeden z obrońców w procesie Gorgonowej,

mec Ettinger. (?)

Sprawa kandydata na stanowisko Prezydenta Rzplitej jest dotąd niewyjaśniona.

Obniżka cen biletów kolejowych
nie nastąpi prędko.

Warszawa, 4.5. Wydział taryfowy Ministerstwa Komunikacji zakończył studja w sprawie możliwości obniżenia taryfy osobowej na PKP. Wnioski w tej sprawie złożone zostały min. Budkiewiczowi. Obliczenia Ministerstwa Komunikacji wykazały, że obniżka cen biletów kolejowych może być przeprowadzona tylko przy przejazdach na większych przestrzeniach

od 200 klm. wzwyż.

Równolegle ze sprawą zmiany taryf rozpatruje Ministerstwo Komunikacji projekt zmian w podziale na klasy. Skasowana ma być klasa 4-ta.

Sprawa obniżki taryfy będzie przedmiotem wymiany zdań pomiędzy Ministerstwem Komunikacji, a innemi zainteresowanemi centralnemi władzami państwowemi. Dopiero po ewentualnem uzgodnieniu stanowisk może nastąpić zatwierdzenie projektu komisji przez ministra Komunikacji. Tak, jak się sprawy przedstawiają obecnie, nie należy oczekiwać szybkiej realizacji obniżki taryfy pasażerskiej.

Nowy dyrektor „Sowpoltorgu"

Warszawa, 4 maja. Na stanowisko naczelnego dyrektora Sowpoltorgu został powołany inżynier Józef Ziabicki. Nowy kierownik Sowpoltorgu słynie z wytrawnej znajomości stosunków gospodarczych między Polską a Sowietami.

Dramat w gabinecie lekarza.
Aresztowany ginekolog popełnił samobójstwo.

Lwów, 4 maja. Wczoraj rano popełniony został we Lwowie sensacyjny zamach samobójczy. Około godz. 9-ej zjawili się w mieszkaniu ginekologa dra Jana Kilara (ul. Sapiehy 89), znanego z kilku spraw karno-sądowych, funkcjonarjusze wydziału śledczego i przedstawili doktorowi Kilarowi sądowy

nakaz aresztowania

Dr. Kilar chwycił za brzytwę, którą tylko co skończył się golić i zanim zdołano przeszkodzić, poderżnął sobie z lewej strony gardło,

naruszając tętnicę.

Na widok padającego na podłogę w potokach krwi męża drowa Kilarowa podbiegła do podręcznej szafki z lekarstwami i otworzywszy jeden ze słoików usiłowała wsypać do szklanki z wodą

truciznę.

Wywiadowczyni policji przeszkodziła jej jednak w wykonaniu zamiaru.

Do rannego dra Kilara wezwano pogotowie, które po zaopatrzeniu, przewiozło go w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego.

Bezpośrednio przed samem opuszczeniem mieszkania dr. Kilar w obecności świadków wyraził ustnie swoją ostatnią wolę, zarządzając na wypadek śmierci przekazanie w spadku całego majątku na rzecz żony.

Nakaz aresztowania dra Kilara wydany został w związku z faktem niedozwolonego zabiegu.

Dolar prywatnie 7,40.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.45, w płaceniu 7.40; dolar złoty w żądaniu 9.50, w płaceniu 9.45; funt angielski w żądaniu 30.25, w płaceniu 30; rubel złoty w żądaniu 5.05, w płaceniu 5; marka w żądaniu 2.07, w płaceniu 2.05; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.35.

Sowiecka delegacja handlowa w Warszawie.

Do Warszawy przybyła z Moskwy Sowiecka misja handlowa z zastępcą komisarza Komisarjatu handlu zagranicznego Z. S. S. R. Bojewem na czele. Wycieczka sowiecka zabawi w Polsce kilka dni, zwiedzając m. innemi zakłady przemysłowe na Górnym Śląsku, port w Gdyni i t. d. Na zdjęciu widzimy delegację sowiecką na Dworcu Głównym w Warszawie oraz członków komitetu przyjęcia: radcę poselstwa R. P. w Moskwie p. Zmigrodzki (1), przewodniczący delegacji sowieckiej p. Bojew (2), poseł Z. S. S. R. w Warszawie p. Antonow - Owsiejenko (3), b. minister Klarner (4), p. Tamarin, prezes Instytutu importu metali (5).

ŚMIERTELNY SKOK ZŁODZIEJA
z pędzącego pociągu.

Sieradz, 4 maja. Pat. Z Szadku donoszą: podczas kradzieży węgla z pociągu na linji Szadek—Poddębica, jadącego z dużą szybkością, niejaki Jan Filipczak zeskakując z wagonu upadł doznając pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. Filipczaka w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala św. Józefa w Sieradzu.

Sztekker zawieszony!
Po tragicznej śmierci Urbacha.

Lwów, 4.5. W związku z tragiczną śmiercią śp. Urbacha, nadszedł do Lwowa od Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej z Berlina telegram zawiadamiający, że Sztekker, jako ostatni zapaśnik walczący z tragicznie zmarłym Niemcem, zostaje aż do definitywnego wyjaśnienia sprawy zawieszony. Z ramienia Federacji Zapaśniczej dochodzenia prowadzi znany zapaśnik Kawan, który został specjalnie delegowany z Berlina. Po zakomunikowaniu tej wiadomości publiczności zebranej w cyrku sportowym przez arbitra p. Brańskiego, zjawił się na ringu Sztekker i w krótkich słowach przemówił do widowni, twierdząc, że nie ponosi żadnej winy w związku ze śmiercią śp. Urbacha, gdyż walka z jego strony była prowadzona

zupełnie fair,

a obecnie jako atleta podlegający Międz. Fed. Zap., musi poddać się wydanej decyzji, niemniej jednak spodziewa się, że barwy Polski zostaną podczas jego zawieszenia godnie zastąpione przez wschodzącą gwiazdę polskiego zapaśnictwa Ślązaka Grabowskiego.

Atleta Urbach ważył 130 kilogramów i zmarł na atak serca podczas rannego treningu.

Sprzeczka małżeńska
zakończona śmiercią żony i męża.

Bydgoszcz, 4 maja. W miejscowości Wieszczyszyn, pow. śremskiego rozegrał się krwawy dramat małżeński pomiędzy małżonkami Jankowiakami. Żyli oni od dłuższego czasu w niezgodzie. Wczoraj znowu doszło do wielkiej scysji pomiędzy powaśnionymi małżonkami. W pewnym momencie Jankowiak wyciągnął rewolwer i celnym strzałem zabił swą żonę Marję, poczem widząc co uczynił, drugim strzałem popełnił samobójstwo.

Wstrząsający ten wypadek wywołał w Śremie i w okolicy niesłychane wrażenie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Sprawcy ohydnej zbrodni.

Klara i Stanisław Dziewierscy.

Przed dwoma tygodniami na polach łucmierskich, pod Zgierzem znaleziono owinięte w rogoże zwłoki zamordowanego w celach rabunkowych niejakiego Zawadzkiego. Sprawcami morderstwa okazali się małżonkowie Klara i Stanisław Dziewierscy. Ponieważ Dziewierska znajduje się w odmiennym stanie sprawę jej skierowano na drogę zwykłą. Stanisław Dziewierski staje w dniu 10 b. m. przed Sądem Doraźnym w Łodzi. Oskarżonemu grozi kara śmierci.

Chłop ofiarą spadku dolara.
Tragedja reemigranta.

Lwów, 4 maja. W pociągu, zdążającym ze Sambora do Lwowa rozegrała się wstrząsająca scena. W jednym z przedziałów 3-ciej klasy prowadzili pasażerowie rozmowę

na temat spadku dolara

której przysłuchiwał się w milczeniu jakiś starszy wieśniak, przyczem pod wpływem słyszanych słów nieznajomy zaczął zdradzać silne zdenerwowanie.

W pewnym momencie, gdy wszyscy, zwróciwszy na niego uwagę, umilkli, zerwał się nagle, podbiegł do drzwi i otworzywszy je gwałtownie, wyskoczył z pędzącego pociągu, zbliżającego się do stacji Lubień Wielki.

Pociąg zatrzymano. Desperata znaleziono żywego, ale z połamanemi rękami i nogami na nasypie kolejowym.

Okazał się nim Dymitr Masny ze Starzawy.

Nieszczęśliwy po 17-letnim pobycie w Ameryce wrócił do kraju, zaoszczędziwszy ciężką pracą

około 6.000 dolarów.

Dowiedziawszy się o spadku dolara wyjechał do Lwowa, by poradzić się co robić.

Pod wpływem słów towarzyszy podróży wpadł w rozpacz i usiłował popełnić samobójstwo.

W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala powszechnego we Lwowie.

Sowiety oddają nam pastuchów i defraudantów.
Wymiana przestępców i zabłąkanej ludności.

Wilno, 4 maja. (Od wł. kor.) Weszła w życie umowa o wymianie przestępców i zabłąkanej ludności w pasie granicznym.

W ostatnich dniach władze sowieckie wydały naszym placówkom wielu pastuchów oraz znaczne ilości bydła i koni. Graniczne posterunki sowieckie odesłały ponadto

dwu defraudantów

zbiegłych na teren sowiecki.

Tarcia w prezydjum L.O.P.P-u.
Zakulisowe intrygi w poważnej instytucji.

Warszawa, 4 maja. Prezes zarządu głównego LOPP-u dyrektor instytutu chemicznego Zenon Martynowicz oraz wice-prezesi pułk. inż. Filipowicz i poseł Starzak

ustąpili z prezydjum LOPP-u.

Nie chcąc dopuścić do opuszczenia L. O. P. P.-u przez ludzi tak dla instytucji zasłużonych rada główna i komisja rewizyjna LOPP-u

zajęły się energicznie

wyjaśnieniem sprawy, badając równocześnie kwestje nieformalnego ukonstytuowania się nowego prezydjum L. O. P. P.-u.

Naprężona sytuacja w Austrji.

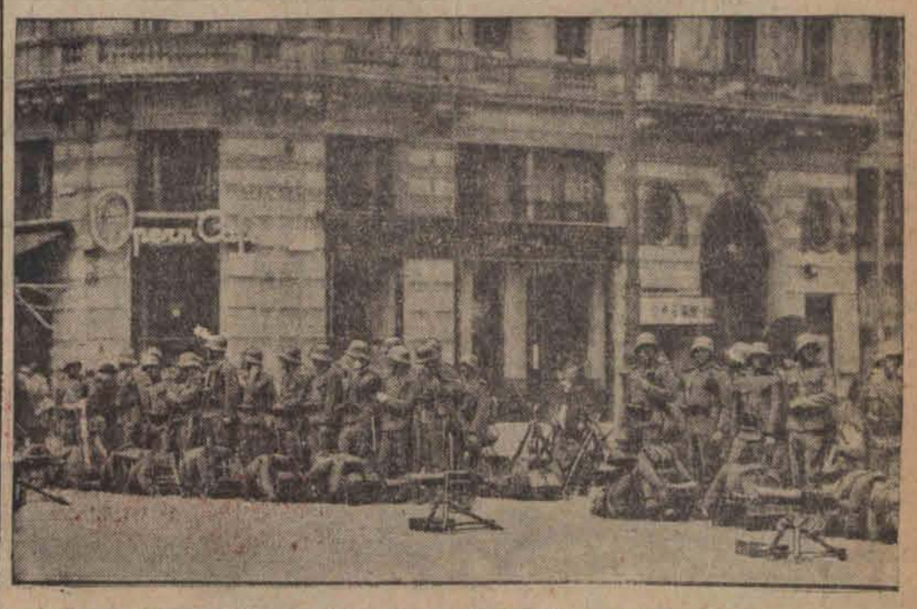

Karabiny maszynowe na ulicach Wiednia w dniu 1 maja.

Zeznania lotniczki Amy Johnson

rozstrzygną sprawę dolarów księżej gospodyni.

Warszawa, 4 maja. Słynna lotniczka „dziewczyna z nieba" — Amy Johnson-Mollison będzie badana jako świadek w drodze rekwizycji w związku ze sprawą o kradzież.

Gdy Amy Johnson była zmuszona lądować w okolicach Ostrołęki, przyjął ją, jak wiadomo, na swojej plebanji ś. p. ks. proboszcz Serejko.

W kilka miesięcy później ksiądz proboszcz Serejko zmarł. Rodzina zmarłego księdza, która się ziechała, spodziewała się otrzymać większy spadek w dolarach, gdyż śp. ks. Serejko miał za życia mówić, iż jest w posiadaniu większej sumy dolarów. Tymczasem rodzina stwierdziła, że dolarów po zmarłym księdzu nie było.

Po pewnym czasie rodzina zmarłego księdza dowiedziała się, że gospodyni ś. p. ks. Serejki kupiła sobie

za kilka tysięcy dolarów

dom w Częstochowie. Spadkobiercy księdza wystąpili wówczas do prokuratora, oskarżając gospodynię zmarłego księdza Józefę Fraszczak o to, że rzekomo okradła księdza i za pieniądze te kupiła sobie dom.

Sprawa oskarżonej gospodyni wyznaczona została na dzień 13 b. m.

Obrońca Fraszczakowej adw. Gelernter ma wystąpić z wnioskiem o zbadanie w drodze rekwizycji lotniczki Amy Johnson na stwierdzenie okoliczności, że **w czasie bytności lotniczki** na plebanji ks. Serejki, gospodyni, korzystając z obecności rolnika reemigranta z Ameryki, który władał językami angielskim, opowiadała w obecności księdza, że ma kilka tysięcy dolarów.

Prezes dr. Jendl

wniósł prośbę o dymisję?

Kraków, 4 maja Rozeszła się tu wiadomość która wymaga jeszcze potwierdzenia. Wedle tej wiadomości, prezes Jendl wniósł wczoraj na ręce prezesa apelacji krakowskiej Paralewicza prośbę o dymisję. Motywy, jakie kierowały dr. Jendlem, są dokładnie nieznane. W każdym wypadku chodzi tu o sprawę Gorgonowej.

W piątek ogłoszenie wyroku

w procesie insp. Siedleckiego.

Warszawa, 4 maja. W sprawie inspektora straży granicznej Siedleckiego, oskarżonego o przemytnictwo, przewód sądowy został już zakończony.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w piątek w południe.

Napad na plebanję.

Bandyci zrezygnowali z rabunku.

Z Sosnowca donoszą: Na plebanję w Myszkowie napadli dwaj bandyci uzbrojeni w rewolwery. Bandyci zażądali od proboszcza pieniędzy.

Proboszcz oświadczył, że posiada da tylko 20 zł. Bandyci sprawdziwszy, że istotnie znajduje się w kasie

tylko 20 zł.,

pieniędzy nie zabrali.

Obóz letni dla dzieci

nad morzem.

Warszawa, 4 maja. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej organizuje w roku bieżącym obóz letni dla dzieci nad polskiem morzem.

Realizacja tego projektu ma na celu zapoznanie dzieci z polskiem morzem i rozbudzenie przywiązania do tego wielkiego skarbu narodowego.

Jak zdołaliśmy się dalej poinformować, Łódź w obozie tym będzie bardzo licznie reprezentowana i otrzyma specjalny kontyngent.

CHŁOPSKIE WYŚCIGI

zakończone śmiercią dziewczyny.

Sieradz, 4 maja. Gospodarze wsi Zapusta Duża gm. Charłupia Mała od kilku dni zajęci są naprawą dróg gminnych. Między innymi pracowali tam również Józef Krawczyk i Jan Miłek ze swemi wozami. Onegdaj wracając do domu na obiad, poczęli się wymijać. Gdy już byli niedaleko wsi na skręcie wóz Józefa Krawczyka przechylił się, a siedzące na nim dwie dziewczyny 17-letnia Józefa Miśkiewicz i Antonina Kaczmarek wypadły na szosę. Miśkiewiczówna dostała się pod koła pędzącego wozu i

po kilku minutach skonała.

Kaczmarkówna zaś uległa ciężkim ranom.

Policja prowadzi dochodzenie.

Tylko 2 zł. 50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „Echa"

z odnoszeniem do domu

Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres: Karola 2 lub tel. 102-28

lub Piotrkowska 11. tel. 102-29.

Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

Do stolicy zjadą komornicy

z całego państwa.

Warszawa, 4 maja. W przyszłą niedzielę, dnia 7-go maja obradować ma w Warszawie zjazd komorników z całego państwa, który specjalnie zajmie się pogorszoną sytuacją zawodową komorników po ostatniej reformie, przekształcającej ich w urzędników państwowych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wczorajsze uroczystości 3 maja miały imponujący przebieg w całym kraju. W ośrodkach polskich zagranicą odbyły się przyjęcia, które najwspanialej wypadły w Moskwie.

(—) Na czele nowej organizacji robotniczej w Niemczech, która proklamowano w piątek p. n. „Front Pracy", stanie osobiście poseł Ley, który prowadził akcję przeciwko zamkniętym związkom zawodowym.

Poseł Ley mianował dwóch kierowników: spraw robotniczych Schumana i przywódcę narodowych socjalistów w Gdańsku posła Foerstera — kierownika do spraw pracowników.

(—) Przygotowania do wprowadzenia obowiązkowej służby w t. zw. kadrach pracy są w pełnym toku.

Istniejące dotychczas obozy służby ochotniczej w obecnej formie zostaną do dnia 1 października zlikwidowane. Na ich miejsce powstaną obozy kadr robotniczych obowiązkowych, które będą liczyły początkowo 120.000 członków.

(—) Poseł polski w Berlinie, p. Wysocki, odwiedził dnia 2 maja r. b. kanclerza Rzeszy. Rozmowa, w której uczestniczył minister spraw zagranicznych, baron von Neurath, dotyczyła aktualnych zagadnień politycznych, które odnoszą się do stosunków polsko-niemieckich.

Kanclerz podkreślił zdecydowany zamiar rządu Rzeszy utrzymania swego nastawienia i postępowania jak najściślej w ramach istniejących traktatów.

Pozatem kanclerz Rzeszy wyraził życzenie, aby oba kraje swe wspólne interesy rozpatrywały i traktowały bez namiętności.

(—) Mac Donald wrócił do Londynu i wyraża się z entuzjazmem o wyniku swoich rozmów z Rooseveltem.

(—) Generał Górecki przybył do Stanów Zjednoczonych w charakterze prezesa FIDAC-u.

(—) Kpt. Skarżyński, odbywający lot nad Afryką wylądował w Casablanca po przebyciu 2 000 km.

(—) Wojewoda łódzki Hauke-Nowak dokonał wczoraj dekoracji szeregu obywateli.

Odznaczeni zostali: Orderem Odrodzenia (Krzyż Kawalerski) dyrektor gimnazjum w Łasku, p. Piotr Rychłowski, dyr. gimnazjum miejskiego im. Piłsudskiego, p. Leon Starkiewicz.

Złotemi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: kierownik szkoły powszechnej p. Jan Braun, dyr. P. Sz. Handl, w Zgierzu Jakób Stanisław Cezak, dyr. seminarjum nauczycielskiego w Łodzi p. Fr. Michejda, dyr. gimn. Zimowskiego p. Ignacy Roliński, prof. seminarjum duchownego ks. dr. Roszkowski.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: zast. insp. szkolnego w Łodzi p. Oskar Kotula, kierowniczka szkoły powsz. w Łodzi p. Zofja Krauzowa, kierowniczka szkoły dokształcającej zawodowej p. Stefanja Najderowa, nauczycielka szkoły powsz. p. Pelagja Ochędalska, inspektor szkolny pow. łódzkiego p. Henryk Ochędalski, kier. szkoły powszechnej w Pabjanicach p. Józef Seyda, nauczycielka seminarjum żeńsk. w Łodzi, p. Cecylja Siderkówna, kier. szkoły powszechnej w Łodzi p. Tomasz Wasilewski i inspektor straży pożarnej woj. łódzkiego, p. Mieczysław Kulla.

Słaby mózg, tęgie nogi

Konkurs tańca.

Warszawa, 4 maja. We wtorek rozpoczął się w cyrku warszawskim międzynarodowy turniej tańca. Zadaniem turnieju jest rozstrzygnąć, kto z tańczących okaże

największą wytrzymałość.

Dla rekordzistów wyznaczono 30.000 franków nagrody. Na parkiecie stanęło ogółem 29 par. Przeważnie są to Polacy. Nieliczni cudzoziemcy reprezentowani są przez jedną parę włoską, jedną belgijską, jedną hiszpańsko-polską, jedną angielsko-polską i dwie francusko-polskie.

NAWET W MAJU

cena węgla idzie w górę.

Łódź, dn. 4 maja. Pomimo obniżki cen węgla, zastosowanej przez kopalnie przed miesiącem węgiel w sprzedaży detalicznej w Łodzi dotychczas nie potaniał i w dalszym ciągu kosztuje 7 zł. za 100 kg.

Kupcy węglowi, do których zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie — tłumaczą nam to zjawisko, w ten sposób, że obniżka cen nie miała dla nich

praktycznego znaczenia,

gdy kopalnie równocześnie wycofały tak zw. superrabat w wysokości 20 procent, którego poprzednio udzielały.

Trzeba zaznaczyć, że nigdy się nie zdarzyło aby w Łodzi w maju ceny węgla tak zwyżkowały.

Konkursy czystości w świetlicach.

Dzieci marzą o nagrodach.

Łódź, dnia 4 maja. Wojewódzki komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym i Najbiedniejszym niedawno zorganizował w świetlicach dla biednej dziatwy konkurs czystości, pragnąc w ten sposób zachęcić dzieci do przestrzegania higjeny i czystości osobistej.

Konkurs ten, który zakończył się w bież. tygodniu wydał

ciekawe rezultaty.

Na 1.600 dzieci w świetlicach 200 otrzymało pierwszą nagrodę i obdarowanych zostało biletem do kinoteatru i trzema chusteczkami.

Ze względu na niespodziewaną poprawę higjeny wśród dzieci w okresie trwania konkursu — komitet zorganizował dalsze konkursy czystości.

Nagrodą w drugim konkursie są 2 pary skarpetek lub pończoch, w trzecim dwa ręczniki i mydełko, w czwartym komplet bielizny, w piątym — drugi komplet bielizny oraz pantofle gumowe, w szóstym — ubranko sportowe.

Zwycięzcy tych konkursów, o ile zdobędą kolejno wszystkie poprzednie nagrody, jako premję otrzymają kartę na wyjazd na kolonje letnie. Jest niezmiernie charakterystyczne, że ostatnio inne miasta

poszły w ślad za Łodzią

i urządzają konkursy w świetlicach, które są doskonałym sposobem na podniesienie stanu czystości osobistej wśród dzieci bezrobotnych.

Maj podnieca ludzi.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 maja. W dniu wczorajszym, o godzinie 10 wieczorem, przed posesją przy ulicy 11—Listopada 176,, wynikła krwawa bójka pomiędzy kilku osobnikami. Kiedy przechodnie będący świadkami starcia, zaalarmowali policję, bijący się zbiegli, pozostawiając na miejscu zbroczonych krwią dwóch kompanów.

Byli to 31-letni Jan Bartkowski, robotnik, zamieszkały w Cygance przy ulicy Rąbińskiej 22, oraz 30 letni Henryk Kolasa, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Złotej 23. Obaj odnieśli rany zadane jakiemś ostrem narzędziem. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Bartkowskiego do szpitala św. Józefa, natomiast lżej rannego Kolasę — do domu. Stan Bartkowskiego — groźny. Sprawców okaleczenia Bartkowskiego i Kolasy poszukuje policja.

* * *

W bójce przy ulicy Pomorskiej 161 zostali pokaleczeni 47-letni bezrobotny Urbański (Pomorska 142) oraz 40-letni Adam Karbowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej 15. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Na ulicy Rejtana został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 27-letni Leon Kozajda, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 12. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Pożar komórek.

Łódź, 4 maja. W dniu dzisiejszym, o godzinie 5 rano, w posesji Juljana Karczewskiego przy ulicy Zimnej 5 wybuchł pożar w komórkach. Przybyły na miejsce I oddział straży ogniowej, po przeszło godzinnej akcji, pożar zlokalizował. Komórki spłonęły doszczętnie. Straty niewielkie. Przyczyna pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Życie Pabjanic.

WYMÓWIENIA W FABRYKACH PABJANICKICH.

Nowe metody przemysłowców.

Pabjanice, dnia 4 maja. W związku z energiczną postawą robotników, pracujących w przemyśle włókienniczym, którzy domagają się honorowania umowy zbiorowej, dowiadujemy się, że szereg fabryk na terenie Pabjanic wywiesił wymówienie czternastodniowe.

Zarządzenie to ma na celu wywarcie presji na robotnikach, aby ci poszli na największe ustępstwa

przy opracowaniu cennika.

W tych dniach Stowarzyszenie Przemysłowców i Kupców m. Pabjanic rozesłało cennik dla tkalni mechanicznych zarobkowych, opracowany na podstawie protokółu z dnia 24 kwietnia rb.

Cennik ten, zdaniem delegatów robotniczych, odbiega w 90 proc. od zasadniczej „Taryfy płac" i zachodzi obawa, że robotnicy

cennik ten odrzucą.

Nie jest wykluczone, że robotnicy stanowisko swe poprą strajkiem.

ŚLUSARSKO-TOKARSKI warsztat z całem urządzeniem sprzedam. Napiórkowskiego 13. Wierzbowski.

ZŁOTO, BIŻUTERJĘ, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

Dźwiękowy Kino-Teatr **„SZTUKA"** Kopernika 16 tel. 184-66. Dojazd tramwajami 5, 6, 8 i 9.

Dziś Premjera! Gigantyczne arcydzieło **POGROMCY PRZESTWORZY** W rolach głównych: bohater filmu „Czemp" WALACE BEERY, uroczy CLARK GABLE, KONRAD NAGEL oraz DOROTHY JORDAN — sceny pełne dramatycznych emocyj i sceny wibrujące niezrównanym humorem. **Nadprogram???**

Komunikacja Autobusowa **ŁÓDŹ-BRZEZINY** Autobusy do Brzezin odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr 144. Odjazd co godzinę począwszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wiecz. Dojazd tramwajami Nr 1 i 6.

Lekarz dentysta **D. TONDOWSKA** ul. Główna 51, tel. 174-93 przyjmuje od 9 — 2 i 3 — 8 własna pracownia zębów sztucznych. **Ceny Lecznic.**

Dr. med. **M. Lewitter** Akuszer ginekolog przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 6, tel. 137-25. Przyjmuje od 7 — 9 wiecz.

DR. MED. **M. TAUBENHAUS** Chor. kobiece i akuszerja Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjmuje od 4 — 8 w.

DOKTOR **KLINGER** Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne). Adrzeja 2. tel. 132-28. Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 13 w poł.

Doktór **H. SZUMACHER** Choroby skórne i weneryczne Piotrkowska 56. Tel. 148-62. Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.

DR. MED. **M. GLAZER** Choroby skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. Zachodnia 64. telef. 185-49 przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

DR. MED. **S. NEUMARK** Choroby skórne i weneryczne powrócił Moniuszki 5, tel. 170-50 przyjmuje 12 — 2 i 6 — 8 wiecz.

Dr. **S. KANTOR** Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych przeprowadził się na ul. Piotrkowska 90, telefon 129-45 Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2.

DR. J. NADEL akuszer — ginekolog przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8 przeprowadził się na Andrzeja 4, telef. 228-92.

Dr. med. **MARKOWICZOWA** Choroby skórne i weneryczne. Zawadzka 14 telefon 166-35. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Dr. med. **L. NITECKI** choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32, tel. 213-18. Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

Biuro dzienników i ogłoszeń **„PROMIEN"** wł. M. Dąbkowski Łódź, Piotrkowska 81, tel. 112-98. Z dniem 1-go października r. b. zaprowadziło dział pism francuskich i angielskich, na które przyjmuje Łaskawe Zlecenia wszelkiej prenumeraty, oraz jak dotychczas na wszystkie krajowe. Ponadto posiada na składzie duży wybór żurnali mód.

Dźwiękowy kino-teatr **„Corso"** Zielona 2-4 Od dziś największa sensacja świata! **Na Podniebnym Szlaku** Wielki dramat w 12 aktach. Na Podniebnym Szlaku to największy film kryminalny wszystkich czasów. Emocja. Napięcie. Akrobatyka. **„Ponad śnieg"** Dramat według powieści St. Żeromskiego. W rolach głównych: Jaracz, Wysocka i Szymańska. Początek o godz. 12-ej. Ceny miejsc zniżone. Na pierwszy seans loża 85 gr., I i II m. 54 gr. III m. 45 gr.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W z. m. wydział techniczny magistratu wykonywał roboty brukarskie jedynie we własnym zakresie. Naprawiono 1.842 m. kw. bruku z kamienia polnego, 210 m. kw. kostki kamiennej, 191 m. kw. nawierzchni szosowej, nadto chodników: 780 m. kw. z płyt betonowych 406 m. kw. z kamienia polnego i 2.250 m. kw. z leszu. Nowe chodniki ułożono: z kamienia polnego na ul. Kamienieckiej i Okuniewskiej na powierzchni 258 m. kw. oraz leszowych na ul. Mlądzkiej, Łukowskiej i Kamienieckiej 675 m. kw.

* * *

W teatrze Polskim w próbach „Ptaki", utwór napisany przez B. Zimmera, jednego z wybitnych pisarzy francuskich, na tle Arystofanesa, będący satyrą na społeczne i polityczne zagadnienia powojennej Europy. Transkrypcja Juljana Tuwima, realizacja Aleksandra Węgierki.

* * *

Po przerwie, wywołanej przez czasowe zamknięcie uniwersytetu i ferje Wielkanocne, odczyty w języku francuskim, urządzane przez warszawski oddział Stowarzyszenia „Alliance Française", przy udziale profesorów Instytutu francuskiego zostały wznowione. Odczyty te odbywają się w audytorjum 8 uniwersytetu warszawskiego, w następujących datach: 10 maja — odczyt p. Clement „O Maurycym Barres'ie". 17 maja — odczyt p. Francastel "Sztuka i życie współczesne Francji"; 24 maja — odczyt p. Fabre „Dwa sporne zagadnienia cywilizacji w okresie od 1750 do 1930 r.".

* * *

Podług danych wydziału finansowo-podatkowego magistratu za kwiecień, kinematografy stolicy odwiedziło w tym czasie 1.024.254 osoby, w marcu 768.280, teatry w kwietniu 81.955, w marcu 82.776, koncerty w kwietniu 15.678, w marcu 12.653, teatrzyki w kwietniu 76.952, w marcu 33.104, cyrk w kwietniu 54.691, w marcu 48.766, imprezy sporadyczne w kwietniu 103.163, w marcu 97.583, zawody sportowe (ślizgawki) w kwietniu 5.346, w marcu 63.585. Ogólna frekwencja wyniosła w kwietniu 1.362.039, w marcu 1.100.516. Wpływy z podatku widowiskowego do kasy miejskiej wyniosły w kwietniu 276.025 zł. 81 gr. (z tego kinematografy dały 227.984 zł. 45 gr.), w marcu 270.192 zł. 17 gr., (z tego kinematografy dały 238.318 zł. 32 gr.)

* * *

W nowej rewji sympatycznej „Bandy", przygotowanej przez Fryderyka Jarossy'ego, oprócz stałego zespołu artystycznego występuje gościnnie pełna czaru i wdzięku pieśniarka Vera Bobrowska.

KRATECZKI.

Pobity krawiec.

Palto zawiniło.

Z krawcami zawsze jest kłopot. Najpierw trudno jest znaleźć nowego krawca, który zgodzi się uszyć ubranie na kredyt (stary krawiec drugi raz nie da się nabrać), a potem trudno jest pozbyć się tego krawca przychodzącego z protestami po pieniądze. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności weksle „krawieckie" wykupuje się najmniej chętnie. Z krawcem trzeba się targować, kiedy żąda za uszycie ubrania 100 zł., ofiaruję mu 50 zł. i jak lew targuję się o każdą złotówkę.

— Dlaczego targujesz się z krawcem kiedy i tak potem mu nie płacisz? — pytają mnie znajomi.

— Bowiem chcę, aby on jak najmniej stracił.

Trzeba zawsze być człowiekiem czułego serca i dbać o dobro bliźnich. Kiedy żebrak prosi mnie o 5 groszy, opowiadam mu, aby nie przejmował się swoją sytuacją, gdyż wszyscy wielcy bogacze świata z niczego dorobili się majątków. 5 groszy już mu nie daję, słusznie rozumując, że moja cenna rada więcej jest przecież warta niż pare groszy.

Wogóle najmilej i tajtaniej jest udzielać ludziom rad. Gdy człowieka bolą zęby każdy napotkany znajomy ma dla niego jakąś zbawienną, „jedyną" radę — lekarstwo.

— Przykładaj pan do twarzy gorącą sól, a ból minie „jakby ręką odjął".

— Nie przykładaj pan, broń Boże, do twarzy gorącej soli, bo to tylko niepotrzebnie rozgrzewa. Zrób pan sobie zimny okład, a ból migiem przejdzie.

— Boli pana ząb ?Nic łatwiejszego jak zrobić kompres ze spirytusu! Powiadam panu, że to jedyne lekarstwo.

— Pomódl się pan, panie dobry, do świętej Apolonji — patronki od bólu zębów a odrazu panu ulży!

— Proszek „piramidona", panie łaskawy, proszek piramidona!

Charakterystyczne, że żaden z udzielających rady nie powie najprostszej rzeczy: boli pana ząb? Idź pan do dentysty.

Ten sposób jakoś nikomu nie przychodzi do głowy i każdy zaleca płukanie, natarcie bolącego zęba „śmiertelnemi kroplami" rumianek i Bóg wie co tam jeszcze.

Ale wracajmy do krawców, którzy w gruncie rzeczy niewiele mają wspólnego z bólem zębów. Raczej cierpią na ból serca, gdy „lepszy" klient nie chce zapłacić za ubranie.

ROZPRAWA.

Icek Sztrom zamieszkały przy ulicy Młynarskiej jest krawcem. Jak twierdzi Ignacy Zawadzki, Sztrom jest bardzo kiepskim krawcem, poprostu: partacz a nie krawiec.

Do tych wniosków Zawadzki doszedł w sposób następujący:

Zawadzki oddał Sztromowi do reperacji swoje palto. Reperacja miała kosztować 5 złotych. Co można zrobić z paltem za 5 złotych? Można je spartaczyć' Icek Sztrom, według opinji Zawadzkiego tak właśnie zrobił i gdy Zawadzki zgłosił się po odbiór palta wcale go nie poznał.

— To jest moje palto?! — krzyknął — To jest zreperowone palto? To jest krawiec? Jeśli to jest krawiec, to „to" już nie będzie krawcem!

I Zawadzki złapawszy ze stołu solidne krawieckie żelazko zaczął niem wybijać z głowy Sztroma mniemanie, że jest krawcem. Twarda głowo krawca nie rozłupała się wprawdzie, ale odniosła pewne „obrażenia" na skutek których Sąd Grodzki skazał Ignacego Zawadzkiego na 10 złotych grzywny lub 2 dni aresztu.

Ignaś będzie jednak musiał zmienić krawca.

Jerzy Krzecki.

Ruchome cegły w celi więziennej

Kto zabił właściciela lasu?

Ze Lwowa donoszą:

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego we Lwowie, toczył się proces o zabójstwo, proces wybitnie poszlakowy, który, gdyby jego bohaterami nie byli ludzie maluczcy z Szałasów z pod Rawy Ruskiej, stałby się zapewne głośnym i skupiającym na sobie ogólne zainteresowanie.

We wsi Szałasy, koło Rawy Ruskiej, mieszkał żyd, Abraham Löwenkron, właściciel lasu, który właśnie wycinał i Zachar Sacharko, złodziej leśny, istne utrapienie Abrahama. — 31 października, ub. r. wieczorem Löwenkron wracał ze Lwowa i do stacji kolejowej w Stajach wyjechał po niego furmanką Iwan Mucha. Wracając z kolei do domu, jechał Löwenkron przez swój las, ażeby zobaczyć, czy dwaj gajowi pilnują sągów. Zabawiwszy chwilę przy sągach, ruszył Löwenkron w dalszą drogę, wozem powożonym przez Muchę.

W pewnym momencie usłyszał Mucha

odgłos silnego uderzenia,

ale z powodu ciemności nikogo nie mógł zauważyć. Orjentując się jednak w tem, że grozi jakiś napad, krzyknął Mucha:

„Nie bij, warjacie, bo zabijesz!" i zaciąwszy konie, ruszył dalej. — W czasie napadu konie szły wolno Abraham Löwenkron nie wiedział o tem, kto go uderzył, bo woźnicy powiedział tylko:

„Oj — Mucha! Ja dostałem".

W drodze do domu stracił Löwenkron przytomność i przywieziony do domu zmarł po czterech godzinach.

Tak wygląda stan faktyczny. Podejrzenia wszystkich skierowały się przeciw Zacharowi Sacharce, na którego przed kilku dniami skierował denat doniesienie karne o kradzież. Sacharko jednak wypierał się wszelkiej winy, twierdząc, że krytycznego wieczora

nie był nawet w lesie.

Rodzinie denata powiedział jednak gajowy Taras:

„Jak mnie zakuje policja w kajdany i zaprowadzi pod dom Sacharki, to będę mówił, żeśmy się spotkali wieczorem w lesie i że na drugi dzień prosił mnie, żebym nikomu o tem nie mówił. Inaczej jednak tego nie powiem, bo się boję, że Sacharko mnie zabije".

Policja faktycznie aresztowała Tarasa pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań, a ten powiedział wtedy, co wiedział. Sacharko jednak dalej twierdził, że o niczem nie wie, a kiedy go trzymano w areszcie sądu Grodzkiego w Uhnowie, 22 lutego uciekł do domu i po tygodniowym odpoczynku zgłosił się, ale odrazu w „Brygidkach".

Zachar Sacharko stanął przed sądem, oskarżony o nieumyślne zabójstwo i ucieczkę z więzienia.

Zjawili się też na sali rozpraw świadkowie z celi więziennej w Uhnowie, przed którym miał się Sacharko przyznać do wszystkiego. —

Dużo się można, też było dowiedzieć o tem, co się dzieje za kulisami celi więziennej, w sądzie grodzkim w Uhnowie. W szufladkach z wysuwanych z muru cegieł znajdowały się bagnety, co potwierdził sam klucznik, nie przyznając natomiast, tego, aby

w celi były rewolwery.

Areszt na 40 osób, więc wielu złodziejskich tuzów w nim nie było a prym wodził młody złodziejaszek Grocholski, któremu właśnie Sacharko miał się przyznać do wszystkiego. — Również młody eks-gajowy Zacharko, nie bardzo się przed sądem dobrze reprezentował.

W rezultacie rozprawę odroczono dla przesłuchania nowych świadków.

72-letni starzec skoczył z II-go piętra.

Rozpacz syna na widok trupa.

Ze Lwowa donoszą:

Przy ul. Kleparowskiej wydarzył się wstrząsający wypadek samobójstwa 72-letniego starca Leizora Herbsta, który wyskoczył z okna II p. na bruk i

poniósł śmierć na miejscu.

Herbst, ongiś właściciel sklepu korzennego z powodu podeszłego wieku oddał swój sklep zięciowi. W ostatnim czasie Herbst zachorował na sklerozę i popadł w silną depresję duchową. Sąsiadom skarżył się na złe traktowanie go przez dzieci i nosił się z zamiarami samobójczemi.

Rano wyszedł na ganek i chciał skoczyć na podwórze. Sąsiedzi, którzy to spostrzegli udaremnili w ostatniej chwili zamiar samobójczy staruszka. W 3 godziny później Herbst skorzystawszy z chwilowej nieobecności swej córki wyskoczył przez okno i poniósł śmierć na miejscu.

Dramatyczna scena rozegrała się przed zabraniem zwłok do Instytutu medycyny sądowej. Do bramy kamienicy, do której zaniesiono trupa z ulicy, przybył syn samobójcy. Z przerażającym krzykiem rzucił się na zwłoki ojca, pokrywając pocałunkami bladą jego twarz. W pewnej chwili młody Herbst

stracił przytomność.

Zajście to wywołało na obecnych wstrząsające wrażenie.

TAJEMNICA BARYŁEK MASŁA.

Sprytni oszuści i naiwny chłopek.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niezwykłego na stosunki bydgoskie oszustwa dopuścili się bracia Edward i Jan Pstrągowscy oraz Kasprzycki, zamieszkali w barakach dla bezdomnych w Bydgoszczy.

Przed kilku dniami zaproponowali oni niej. p. Kawie, zam. na Czyżówku okazyjne kupno kilku baryłek masła, pochodzącego z kradzieży. Po krótkich wahaniach zdecydował wreszcie p. Kawa zakupić półtora centnara masła za 150 zł. A conto

wpłacił oszustom 75 złotych.

Umówiono, że Kawa, przyjedzie wozem po masło do lasu, gdzie beczki z masłem będą ukryte. Kawa posłuchał i pojechał do lasu, skąd odebrał beczki już tam przygotowane. Z beczek dochodził zapach świeżego masła.

Jakież jednak było zdziwienie p. Kawy, gdy w domu otworzył jedną z beczek. Zamiast masła ujrzał piasek mchem i chrustem przekładany a tylko na wierzchu znajdowała się cienka warstwa masła.

Pobiegł więc natychmiast p. Kawa do baraków i zastał tutaj trzech oszustów

wesoło się bawiących.

Spryciarze wyśmiali Kawę, odradzając mu szczerze, by nie zgłaszał o tem do władz, gdyż sam „wsiąknie" za paserstwo.

Kawa chcąc nie chcąc musiał milczeć. Ale sprawa wyszła jednak naiaw. Drogą poufną o całem oszustwie dowiedziała się policja. Trzej oszuści staną przed sądem za dokonane oszustwo, a poszkodowany Kawa zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za kupowanie skradzionych rzeczy.

Popierajcie przemysł krajowy!

BINET-VOLMER.

Spotkanie.

Było to w jednej z will, górujących nad oceanem, domów kruchej architektury... Przed nią roztaczał się ogrom nieskończony — nieskończoność dostępna wszystkim. Ale był także ogród za domem, i tutaj — w ogrodzie — rekonwalescentka odnajdywała bezmiar swych snów, a wrota do nich otwierał jej piękny mąż, nieodrodny brat nieśmiertelnego don Juana. Ileż to przecierpiała z powodu jego zdrad i jaki był piękny!

Tego popołudnia nie zapytała go: — „dokąd idziesz?" — jak robiła to innych wieczorów, gdy przyszła do siebie po tyłusie, który nawiedził ją w ich letniosku w Bretanji. Obawiała się zawsze jego codziennych wyjść pewna, że szedł do jednej ze swych kochanek, bez których obejść się nie mógł. Odpowiadał jej zawsze: „Idę przejść się na plaży", albo też „Wychodzę na partyjkę z dyrektorem hotelu". — Bowiem w tej zapadłej wiosce znajdował się hotel, zawsze pusty. Przypuszczała, że mieszka w nim jego kochanka, więc żegnając go, Anna siląc się na spokój uśmiechała się do niego... Nie zapomni mu bowiem nigdy, jak bardzo był dla niej dobry w okresie jej choroby. Pamiętała go nawet, nachylonego nad nią, w przerwach jej maligny, podczas której nie przestawała krzyczeć.

Dziś zatem, gdy ogród odbijał w zwieszających się kiściach hortensyj dyskretną lazurową barwę mglistego zawsze nieba, Anna podniosła się, by odprowadzić swego małżonka do furtki. Zkolei uśmiechnęła się infirmierka, z miną porozumiewawczą.

— Prędko! prędko! — rzekła Anna, gdy Hubert znikł jej z oczu.

— A będzie pani miała dość sił? — zapytała pielęgniarka przyjaźnie.

— Obiecałam to, —rzekła Anna, unosząc małą główkę, na której w złotych kędziorach odrastały zgolone podczas choroby włosy. — Ślubowałam i pójdę.

Urocza kobieta, tak często zaniedbywana przez męża, otrzymała jako dar losu wielką pobożność. Dawniej, gdy nietylko uczęszczała na msze, ale lubiła w samotności odwiedzać kościoły, niejednokrotnie wywoływała ironję męża, ale i częste sprzeczki. Hubert, bowiem jako nie cnota, jakim był, nie wierzył ani w Boga ani w szatana, a wszyscy ludzie nabożni wydawali mu się śmieszni. Dla uniknięcia wszelkiej dyskusji Anna strzegła się wyznać mu, że ślubowała Matce Boskiej podziękować Jej za przyjście do zdrowia w jednej z kaplic skromnego kościoła miejscowego, którego dzwony słyszała podczas choroby.

Kościółek był skromny, ale bardzo stary. Zbudowano go z ciężkiego kamienia, aby był odporny na podmuchy wiatru morskiego. Niska jego wieża szczycić się mogła tylko swoją solidnością. Dzwony dźwięczały donośnie nawet podczas najstraszliwszej burzy. Nawa kościoła była zawsze pogrążona w mroku. Już od wieków witraże nadawały przepuszczanemu światłu czarowne zabarwienie. Kilka skromnych kolumn podtrzymywały sklepienie. Dookoła na ścianach widniały dawniejsze wota: małe okręty, naiwne napisy... Nikt nie kusił się o ich przeczytanie, gdyż za wiele tajemniczości kryło się w mroku, przerywanym od czasu do czasu blaskami różu, błękitu lub ametystów na starych, dębowych ławach.

— Prędko! prędko! Chcę wrócić przed jego powrotem!

Drogę przebyła w pośpiechu.

— Niech pani nie biegnie tak szybko, — upomniała Annę p. Giraud, pielęgniarka.

Od kościoła do domu było zaledwie jakie trzysta metrów. Kilka lat temu, wkrótce po miodowych miesiącach, Hubert żalił się nieraz na bliskość świątyni: „Twój Pan Bóg nudzi mnie, — mawiał — Nigdy nie jesteśmy sami!" Obecność świątyni dręczyła go.

— Śpieszmy się! śpieszmy się! — mówiła rekonwalescentka do zdyszanej pielęgniarki.

Znalazły się przed nawpół przymkniętemi drzwiami kościoła. Wyciągając wychudzoną rękę, by je otworzyć. Anna szepnęła:

— Szczęśliwa jestem. Nie sadziłam, że ta łaska zostanie mi udzielona! Żyję!... Spójrz! spójrz!

Wskazywała na widnokrąg, skały nadbrzeżne, kwitnące krzewy, nad któremi krążyły ptaki.

— Niech pani tutaj zostanie, — zwróciła się do p. Giraud, — chciałabym zostać sama z Tą, która mnie wysłuchała.

Mówiła o Madonnie w błękitnej szacie, posągu o słodkiem obliczu, czułem i zmęczonem spojrzeniu. Matka Boska zdawała się mówić: — I ja także cierpię nad miarę." — Anna, błagając ją o pomoc, jednocześnie pocieszała ją słowami: „Kocham Cię bardzo, — mówiła, — wiem, ile przecierpiałaś dla nas!"! — Ubóstwiała Ją, błagała, ale była także pomiędzy niemi spójnia bólu. I po to, by zobaczyć świętą przyjaciółkę swoją, przyszła do kościoła, by opowiedzieć minione męki i ślubować większą cierpliwość w stosunku do niewiernego męża, który pomimo wszystko nachylił się nad jej łożem, gdy jęczała w malignie.

Zrazu nawa kościelna wydała się jej pusta, jak zwykle, ożywiona tylko blademi barwnemi promieniami i gasnącym zapachem kadzidła. Anna skierowała się do kaplicy Matki Boskiej. Z głębi duszy wyrywały się jej słowa: „Jestem. Uratowałaś mnie. Bądźmy szczęśliwe!" — ale zauważyła sylwetkę mężczyzny, opartego o kolumnę, i przystanęła z bijącem sercem: mężczyzną tym był jej mąż.

Zauważył ją także, spuścił głowę i znieruchomiał, jak człowiek, przyłapany na gorącym uczynku.

Zbliżyła się do niego nieśmiało, i bardzo nieśmiało ujęła go za rękę. Nie rozumiała, dlaczego był tutaj, ale czuła się tem uszczęśliwiona, lecz i trochę przerażona zarazem.

Oparłszy się o kolumnę, otoczył ramieniem drobną kobietę, którą wyrwał śmierci, i rzekł cichym głosem, jakim przemawiać się powinno w kościele:

— Pewnego wieczora, gdy bliska była łaś śmierci, nie wiedziałem, co robić ze sobą i wstąpiłem tutaj....

— By odnaleźć mnie? — szepnęła.

— By odnaleźć ciebie, bo niemal nie byłaś więcej w naszem domu... Nie majaczyłaś już, ale straciłaś przytomność... Byłaś już nieobecna... Nie wiedziałem, co zrobić z sobą i przyszedłem tutaj....

— Nie wiedziałeś, co zrobić? —

— Tak jest, — odrzekł z prostotą.

Miał wiele kochanek w swem życiu, ale ta kobieta jedna była jego żoną. Anna zrozumiała głębię tego uczucia i silnej uścisnęła rękę, którą trzymała w swej dłoni.

— I pomodliłeś się? — zapytała.

— Pomodliłem się. Pragnąłem całą siłą mej duszy, żebyś wyzdrowiała. Wierzę w potęgę woli...

— Stanąłeś na kolanach?...

— Na miejscu, rezerwowanem dla ciebie... Myślałem o tobie. Przyjrzałem się Orędowniczce twojej i wszystkim dawniejszym wotom dookoła.... Myślałem o wszystkiej woli, która tutaj unosiła się z serc niespokojnych, o wszystkich ich pragnieniach i .... Tak jest: modliłem się. Szukałem w pamięci swej słów, których mnie kiedyś uczono, a które zapewne często wymawiałaś w tem miejscu. Pierwszego wieczora nie czułem jeszcze wielkiej ufności, ale nazajutrz było ci nieco lepiej, więc powróciłem tu znowu. Gdzie miałem pójść? Lekarze trwożyli się nadal. Obawiali się jeszcze o ciebie w ciągu kilku tygodni....

— I w ciągu kilku tygodni przychodziłeś tutaj codziennie? — Zdawało mi się, że wspierają mnie ci, którzy tutaj cierpieli w milczeniu.

— O, tak, wspierali ciebie. To właśnie jest modlitwą. — Oczywiście: zwój pragnień....

— A teraz, dlaczego tutaj przychodzisz? Czy z dziękczynieniem?

— Z przyzwyczajenia, braku zajęcia, z powodu uroku panującej tutaj atmosfery.... Nie klękam już, nie modlę się, marzę, wsłuchuję się w ciszę.... Jest tutaj coś tajemniczego, pełnego słodyczy — — — —

— O tak, — rzekła Anna, — o tak...

Próbowała pociągnąć go do ławki, w której modliła się zawsze, ale Hubert odmówił ruchem głowy.

— Idź, — rzekł, — zaczekam na ciebie.

Razem wyszli z kościoła, trzymając się za ręce. Infirmierka, patrząc na to, pomyślała, że mąż niestety nawrócił się. Jednak myliła się. Hubert mówił do swej drobnej żony:

— Potrzebuję zmiany otoczenia. Jesteś już zupełnie zdrowa. Pozwól mi jutro pojechać do Paryża...

Tłum. L. M.

SZKODLIWOŚĆ ULICZNYCH GŁOŚNIKÓW.

Człowiek przyszłości będzie głuchy.

Walka z hałasem w Ameryce.

Nowy York, w maju.

Większość wielkich miast Europy, przerażona stale wzmagającą się intensywnością hałasu, stanowiącego dodatkowy produkt nowoczesnej cywilizacji, stara się o usunięcie go i przytłumienie.

Stany Zjednoczone również nie pozostały wtyle w tej walce i przedsięwzięły bardzo surowe miary przeciwko niebezpieczeństwu nadmiernego hałasu, które jest znacznie większe, niż przypuszcza się naogół.

Rozpowszechniło się mniemanie, nie oparte zresztą na żadnych słusznych podstawach, że ucho i ośrodki nerwowe człowieka przyzwyczajają się do wstrząśnień słuchowych i mniej cierpią z powodu ich brutalności. Jest to błąd wielki. Zostało dowiedzione, że głośne hałasy, ciągłe lub powtarzające się stale.

powoli niszczą organa słuchu.

Wynika stąd trudność rozpoznawania dźwięków, a w następstwie częściowa lub zupełna głuchota. Zdaniem Tomasza Edisona człowiek przyszłości będzie głuchy.

Oczywiście w pewnym stopniu przyzwyczaić się można do hałasu, ale znaczy to tyle tylko, że człowiek nie myśli o nim więcej. W rzeczywistości, fizjologicznie, szkodliwe działanie hałasu trwa: ciśnienie krwi odczuwa jego wpływ szkodliwy, a napięcie nerwowe i mięśniowe, wywołane hałasem, trwa nawet we śnie.

Dawni Rzymianie drwili z sybarytów, którzy ze swej arystokratycznej dzielnicy wykluczyli wszelkie hałaśliwe warsztaty, ale było to słuszne zapatrywanie. W Paryżu nprz. trzymano już w średniowieczu szewców zdala od szkół i okolicznych ulic, na których mieszkali studenci. Jest rzeczą smutną, że w dwudziestem stuleciu nie zachowało się równe

poszanowanie dla pracy umysłowej.

Niemiecki filozof Schopenhauer zwał hałas „torturą inteligencji".

Amerykanie, którzy chełpią się swoją praktycznością i pragną wszystko otaksować w cyfrach, utrzymują, iż można obliczyć utratę sił, zmniejszenie się zdolności twórczych, wynikające z rozlicznych hałasów, wywołanych przez potężne środki naszej cywilizacji. Ku wielkiemu swemu ubolewaniu nie zdołali oznaczyć powyższych strat w dolarach. Pomimo to przypuszczają, że hałas jest najważniejszą przyczyną, obciążającą wydatki zakładów przemysłowych, gdyż

zmniejsza w znacznym stopniu produktywność

pracy robotników.

Hałas wypędza gości z lokali restauracyjnych i sklepów; na ulicach staje się powodem wielu wypadków, gdyż sprzeczne sygnały woźniców i szoferów, podawane bez ograniczenia i istotnej potrzeby, oszałamiają przechodniów i rozpraszają ich uwagę. Amerykanie bardzo energicznie zaatakowali plagę sygnałów samochodowych. W wielu miastach, gdzie w 97 proc. wykazano zbędność tych hałasów, nałożono tłumiki na wrzaskliwe lub ryczące przyrządy sygnałowe samochodów.

W Nowym Yorku już w roku 1930 „Komisja walki z hałasem" zaprosiła fabrykantów trąbek i klaksonów samochodowych na próbę generalną własnych wyrobów. Rezultat był znamienny: 95 proc. tych przyrządów uznano za niemożliwe do użytku ze względu na straszliwe i przenikliwe dźwięki, jakie wydawały. Był nprz. typ przyrządu, którego sygnał słyszeć było można

na 16 kilometrów odległości!

Powyższa próba pociągnęła za sobą pomyślne rezultaty, bowiem fabrykanci okazali wielkie zrozumienie dla sprawy, tak dalece, że w roku 1931 już tylko 7 proc. przyrządów nie zostało zakwalifikowanych do użytku.

Zabroniono również na ulicach głośnego nawoływania do kupna, uwolniono motocykle od podobego do stałych petard hałasu, zaś furgony pocztowe N. Yorku starają się przemykać ulicami bezszelestnie, jak nocne ptaki. Chodzi również o przytłumienie hałasu miejskiej kolejki podziemnej, ale nie osiągnięto jeszcze „aksamitnego" jej toczenia się po szynach.

Natomiast wprowadzono pewne ulepszenia w „śmieciarkach" miejskich, które dziś turkotem i hałasem swym nie budzą ludności miejskiej, jak gdzieindziej, nprz. w Paryżu, gdzie pokrywy wozów z śmieciami, zawsze źle dopasowane, toczą się po bruku z hałasem żelastwa, budząc paryżan o świcie, gdy dopiero wrócili do domów.

Ukrócono również „gadatliwość" radja. Ani w N. Yorku, ani w innych większych miastach Unji,

niema już głośników radjowych

na ulicach. Nie ograniczono jeszcze godzin słuchowisk w domach prywatnych, ale, na żądanie „Komisji walki z hałasem", stacje nadawcze o godz. 10 i pół wieczorem proszą swych słuchaczy o zastosowanie tłumików, by nie niepokoić sąsiadów.

Wystarczyło zwrócić się z prośbą do zarządów zakładów przemysłowych i towarzystw żeglugi, by osiągnąć ograniczenie sygnalizacji zapomocą dzwonków, gwizdawek i syren. Zwłaszcza syreny fabryczne uznano za zbędne, gdyż robotnicy i bez nich pamiętają o godzinie rozpoczęcia pracy, nie wymagając wcale, by innym pękały bębenki.

Pomyślano również o ograniczeniu hałasu przy robotach konstrukcyjnych, stosując nowoczesne metody techniczne.

Innym sposobem uniknięcia hałasu jest budowa domów, uodpornionych swą konstrukcją przeciwko pladze hałasu. Wynaleziono nawet specjalne okna, umożliwiające wpuszczanie świeżego powietrza do mieszkań, zamykając jednocześnie dostęp dla, szmerów ulicznych.

Dla walki celowej z plagą hałasu trzeba oczywiście poruszyć opinję społeczną. Komisja odnośna prowadzi na szeroką skalę kampanję prasową i oczywiście — jak zawsze — gdy prasa staje na usługi dobrej sprawy, rezultaty są bardzo doniosłe; powstały już liczne ligi dla walki z hałasem ku pożytkowi ogółu.

Król Albert belgijski na przeglądzie wojsk.

Odbyła się w Brukseli olbrzymia parada wojskowa. Defiladę przyjmował osobiście Król Albert. Na zdjęciu widzimy fragment defilady: Ks. Karol belgijski defiluje na czele oddziału piechoty przed swym królewskim ojcem.

CENTNAR FAŁSZYWYCH MONET.

Niezły zarobek sprytnej chłopki.

Wielkie przesilenie gospodarcze daje się wszędzie i wszystkim we znaki. Mimo to pewna chłopka litewska zrobiła dobry interes. A było to tak. U chłopki Belawenji zjawił się pewien handlarz i zaofiarował jej centnar fałszywych 5-cio litówek po 2 lity za sztukę. „Gdyby nie kryzys — rozumowała chłopka — nie potrzebowałby biedak swojego pieniądza

tak tanio sprzedawać.

Ale tanio jest tanio. Jeżeli kupię 5 litów za dwa, a sprzedam za trzy, to jeszcze zrobię dobry interes".

Nazajutrz stanęła mądra chłopka w Abelji na targu przy straganie, na który wysypała cały zapas 5-cio litówek. „Każda sztuka za trzy lity" — wykrzykiwała przekupka — dopóki zapas starczy".

Skutek był nadzwyczajny. Stragan formalnie szturmowano i w mgnieniu oka cały zapas fałszywych monet rozkupiono. Policja nadeszła dopiero w chwili, gdy zadowolona chłopka zbierała swój kramik. Chłopkę aresztowano. Rychło ją jednak wypuszczono na wolność; sprytna chłopka przekonała bowiem policję, że 1) nie wiedziała, iż sprzedaje monety fałszywe, 2) nie reklamowała swojego towaru jako 5-cio litówki, 3) chyba nie jest tak głupia, by 5-cio litówki sprzedawała za 3 lity i wreszcie 4) nikt z jej odbiorców nie uważa się

za oszukanego i poszkodowanego.

Policja argumentów tych kwestjonować nie mogła, zwolniła więc chłopkę a szuka nieznanego fałszerza. Mówią, że i sprytna chłopka zabiega o wykrycie jego miejsca pobytu. Bo, kto wie. Może ma jeszcze jeden centnar tego towaru, którym zrobiła tak świetny interes.

Wizyta policji w złodziejskiej akademji.

„Zakład naukowy" byłego detektywa.

W jednem z wielkich miast na północy Stanów Zjednoczonych policja dokonała ciekawego odkrycia. Oto stwierdzono, że w centrum tego miasta prosperuje **akademja złodziejska.**

Już dosyć dawno po mieście zaczęły kursować pogłoski, że złodzieje nowocześni tworzą również rodzaj cechu, że otrzymują też specjalną instrukcję techniczną, aby mogli osiągnąć wyżyny swego „fachu". Po długotrwałych poszukiwaniach udało się wreszcie wykryć gniazdo złodziejskie.

Okazało się, że właścicielem tego problematycznego „zakładu naukowego" jest były detektyw, który kształci wyłącznie tylko tych ludzi, którzy zdecydowali się obrać sobie złodziejskie rzemiosło. Jeden z najdoświadczeńszych urzędników kryminalnych zapisał się osobiście do tej szkoły i uczęszczał do niej przez czas dłuższy, aby zapoznać się ze złodziejskiemi metodami i poznać jak **największą ilość przestępców.**

Przekonał się tu, że pomysłowy „majster" uczy swoich uczniów najrozmaitszych sztuczek i forteli złodziejskich. Wykładał im też w jaki sposób można splondrować willę, lub też opróżnić kasę ogniotrwałą, nie pozostawiając za sobą śladów i nie narażając się na konflikt z policją.

Niektórzy z uczniów tej akademji są bardzo wybitnie ustalentowani do swego „zawodu" i miewają nieraz tak genialne pomysły, że profesor zasięga nieraz ich rady.

Zebrawszy dokładne informacje policja przystąpiła do zlikwidowania tej szajki i za jednym zamachem posadziła za kratami cały szereg niebezpiecznych i dawno poszukiwanych bandytów.

GWIZDY W TEATRZE.

Dziwna „choroba" aktora.

Doszło w teatrze im. Schillera na ostatniem przedstawieniu w Berlinie „Lovalliere" do wielkiego skandalu. Wykonawca głównej roli, Ludwik Graveur, był niedysponowany i

dlatego nie mógł śpiewać.

Publiczności zapowiedziano ze sceny przed przedstawieniem, że mimo niedyspozycji będzie on grał. To określenie było niefortunne, widzowie bowiem odnieśli wrażenie, że aktor będzie się starał o ile możności wywiązać się z roli, nie śpiewając najwyżej kilku trudniejszych partyj.

Wszystkich spotkało jednak ogromne rozczarowanie, gdyż Graveur tylko mówił. Gdy kurtyna zapadła po pierwszym akcie, rozległy się gwizdy i okrzyki, tupano nogami. Część publiczności podążyła do kasy, żądając

zwrotu pieniędzy za bilety.

Odmówiono temu, powołując się na powiadomienie, że aktor nie będzie śpiewał.

Pieniądze można było odebrać jeszcze przed przedstawieniem, ale po pierwszym akcie już zapóźno. Z trudnością udało się publiczność uspokoić i skłonić ją do powrotu na widownię.

Tumulty wybuchły jednak ze zdwojoną siłą, gdy wielka pauza, która miała trwać 20 minut, przedłużyła się.

poza pół godziny.

Zniecierpliwieni widzowie nie liczyli się już z niczem i protestowali piekielnym hałasem. Po przedstawieniu zaś zgromadzili się przy wyjściu dla aktorów i obrzucili Graveura obelgami. Omal nie przyszło do rękoczynów, którym przeszkodziła interwencja policji. — Wtajemniczeni twierdzą, że choroba aktora wywiązała się na tle niewypłacenia mu zaległych honorarjów...

Irena Żarzycka 7

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

Koło godziny czwartej przyjechała starsza pani Kryska z córką, ale wraz z niemi przyciągnął i doktór. Mlecznoniała staruszka zrobiła szalenie miłe wrażenie na gościach z Warszawy. A i ona była szczerze uradowana, że zatarg Adrjanki z matką nareszcie się zakończył. Obie mamy usiadły w hallu i rozmawiały oczywiście o swoich domowych kłopotach. To był temat, którego nikt nigdy nie mógł poruszyć z Adrjanką.

— Teraz tu, przy synowej odpoczywam, trochę ze zdrowiem szwankuję, ale i to minie wkrótce..... czas już pojechać do męża, odwiedzić i resztę dzieci, żal mi trochę życia, ale wiadomo, nic wiecznego.

— Ach, co pani mówi — oburzyła się pani Klaudiusowa — zupełnie zdrowo pani wygląda. — Staruszka uśmiechnięta twarz odwróciła w stronę lasu.

— Ile to drzew zdrowo wygląda, a w środku toczy je śmierć... ale sza! Ari idzie.

Przybiegła nucąc coś cichutko i uklękła przy fotelu staruszki.

Najmilsza, przyszykowaną już masz wodę do mycia, a ty, mateczko, maszerui na górę i przebierz się do obiadu.

— Zwarjowałaś, Ari?

— O, broń Boże, ale chcę, byś wyglądała zabójczo, Imogenka już pół godziny wzmacnia urodę, panowie także, a wiesz, mamo, że mam na obiedzie dwóch młodych i ładnych praktykantów, zresztą my codzień przy obiedzie urządzamy taki Wersal, petit Trianon, wobec czego....

— Niech już paniusia zrobi dziecku przyjemność, przecież ona i mnie codzień wyłamuje do obiadu ręce.

Klaudiusowa poruszyła wargami i poszła do swego pokoju, Adrjanka zaś odprowadziła Kryską do łazienki i oddawszy staruszkę pod opiekę Żeni, pognała do matki. Zastała ją przy otwartej szafie.

— Ach, Ari, ty zawsze strzelisz jakimś konceptem. Którą suknię mam włożyć, nie mam nic porządnego. Czy to człowiek znajdzie czas myśleć o takich głupstwach? Ty co innego — nagle omal, że nie ugryzła się w język. Ari przecież ma sto razy więcej pracy niż ona która od czasu zamążpójścia Imogenki całe dnie tylko utyka po czterech pokojach i gderze na służbę. Słaby rumieniec wypełznął na jej policzki.

— Wiem, mamusiu, żeś zajęta, ale twojemi toaletami powinna się wobec tego zająć Imogenka.

— Hm.. tak.. ona... ona też.

Ona też w pocie czoła próżnuje. Ta suknia jest dobra.

— Ależ, Ari, to moja najlepsza suknia, chodzę w niej do teatru i przywiozłam tu tylko dlatego, by jej mole nie zjadły. Ty Ari, nigdy nie znałaś wartości pieniędzy.

— Mamusiu, jeżeli zrobiłaś jedną ofiarę, żeś tu do mnie przyjechała, zrób drugą, włóż tę godową szatę, pozwól mi się uczesać i umalować.

— Ari, ja nie jestem kokotą.

— Imogenka też nie jest kokotą.

— Ona jest ładna i ma dla kogo być ładną.

— Ty też jesteś młoda i też masz dla kogo: dla siebie, dla nas, dla zięciów i dla pana profesora, który czuję, poprosi cię drugi raz o rękę. Obrazu Matejki z ciebie nie zrobię, ale tak ciut, ciut!

I pani Klaudiusowa usiadła w milczeniu przed lustrem, oddając głowę i twarz na pastwę rozigranych palców „wyrodnej" córki.

Och, zawsze, zawsze będzie pamiętała tę chwilę, kiedy stanęła na progu jadalni oparta na ramieniu córki. Kiedy w jej nozdrza uderzył zapach perfum, kwiatów i wina, które właśnie Stefan z nabożeństwem rozlewał na posadzkę, wlepiwszy w nią oczy zdumione i uśmiechnięte. Wiktor w porę chwycił go za rękę.

— Ale teściowa się nam udała — mruknął skontundowany Kryski.

Wiktor bąknął coś niezrozumiałego, spojrzał w jej stronę i oniemiał. To miała być krzykliwa mama, ta elegancka, przystojna i uśmiechnięta nieśmiałym uśmiechem dziewczyny, starsza pani?

Bronzowa, koronkowa suknia ładnie harmonizowała z siwiejącemi włosami. Dyskretny rumieniec podkreślał miły owal twarzy i blade usta. Zaciśnięte, żółtawe zwykle dotąd wargi miały teraz barwę bladego koralu. A gdzie się podziały nastroszone brwi? Dwie łagodne linijki podkreślały czoło. Zniknęła też psująca kształt głowy kopa siana imitująca uczesanie. Pani Klaudius miała głowę dużą, ale foremną, a obecna, gładka, dystyngowana fryzura nadała całej postaci cechy wykwitne i dobrego smaku.

Pani Klaudius widzi jak przez mgłę podchodzące do niej postacie, zginające się w ukłonach, słyszy nazwiska.. a potem uśmiechy, uśmiechy, uśmiechy... Jest szczęśliwa.

Kiedy ochłonęła ze wzruszenia, siedziała już za stołem między Stefanem i mężem. Profesor rzucał na nią ukradkowe spojrzenia, ale się już nie dziwił. Dlaczego Ari, która nauczyła go śmiać się głośno, nie miała spróbować swych czarnoksięskich praktyk na matce? Imogenka między dwoma przystojnemi młodymi ludźmi, w czarnej, głęboko wyciętej sukni wyglądała jak biała róża. Adrjanka miała jedwabną bladozieloną toaletę. Nagie złotawe ramiona chwiały się jak łodygi jakiegoś egzotycznego kwiatu. W miedziane, misternie ułożone loki wpięła gałązkę konwalji. Serce profesorowej drgnęło dumą:

— Jakie są śliczne moje dziewczynki.

Stefan gorliwie bawił ją rozmową. Spoglądała na niego z pełnym zażenowania uśmiechem, nie wiedząc nawet, że ten zawstydzony, nieśmiały uśmiech stroi ją w dziwny czar... jest to czar przekwitających kwiatów.

Lilusia do tej pory milczała, wreszcie jej dziecinna prostota nie mogła znieść dłużej zdziwienia.

— Babciu, ty jesteś dziś zupełnie inna, prawie taka jak z kina.

Ari położyła rękę na głowie dziewczynki i rzekła spokojnie:

— To dobrze, Lilu, babcia codzień jest inna bo jest kobietą.

Panna Zenona rozmawiała pocichu z doktorem, który dotąd był kawalerem, lecz od czasu poznania rodziny Kryskich nosił się z zamiarem założenia domowego ogniska.

— Wie pani, tak się tu dobrze czuję, że ze strachem myślę o powrocie do domu.

Żenia schyliła nisko głowę.

— Powinien pan przyjeżdżać częściej.

— To jednak szalenie przyjemnie mieć liczną i tak wyjątkowo zgraną rodzinę. Ja stary samotnik i kawaler odczuwam zawsze tęsknotę do tego serdecznego gwaru, do tego „ciepełka", jakie stworzyć potrafi kobieta.

— Ari ma wyjątkowe zdolności.

— O tak, pani Adrjanka robi na mnie wrażenie ogrodu pełnego kwiecia, ale ja nie zazdroszczę panu Stefanowi, bo znalazłem sobie też ideał.

— Nigdybym pana o to nie posądziła.

— Widzi pani, ja tylko mam taką głupią minę, ale....

— Nie ma pan wcale głupiej miny.

— Nie? A jaką?

Panna Zenona podniosła oczy na okrągłą twarz doktora i powiedziała cicho:

— Uczciwą!

Doktór miał ogromną chęć stuknąć kolanami o podłogę, ale przeszkodziła Ari, wznosząc niewiadomo który z rzędu toast. Postanowił więc uczynić to przy najbliższej sposobności.

Czarną kawę pito na tarasie. A potem Stefan, nie zwracając uwagi na protesty teściowej, usadowił ją w hamaku i bujał zapamiętale. Imogenka flirtowała z praktykantami. Klaudius z panią Kryską kładł pasjansa, Lilka goniła się z Ledą między drzewami, a Wiktor usiadł przy Adrjance i patrzył milcząc na jej ręce układające wiązankę.

— Adrjanko, wiesz, zaczynam podejrzewać cię o czarnoksięstwo.

— Niby dlaczego?

— A choćby ta metamorfoza mamy, a choćby to, że w twoim domu...

— ... w naszym domu — poprawiła.

— ... no tak, rozpyliłaś w powietrzu jakiś zapach, który działa ludziom na zmysły. W tym domu trzeba kochać, trzeba się śmiać, trzeba tęsknić, Ari, i trzeba mi stąd uciekać... Ari.

— Przed czem chcesz uciekać, Wiku?

— Przed pragnieniem ciebie.

— Przegarnęła mu pieszczotliwie czuprynę.

(D. c. n.)

SPORT.

Sensacyjny mecz w Krakowie.

Wyniki ligowe.

Odbyły się w kraju trzy następujące mecze ligowe:

WARSZAWA.

22 p. p. (Siedlce) — Warszawianka 2:1 (0:1)

Warszawianka, która wystąpiła bez Kotkowskiego, uległa twardej i ambitnej drużynie wojskowej, która naogół na zwycięstwo zasłużyła. W pierwszej połowie udaje się Warszawiance w 18-ej minucie zdobyć bramkę przez Piliszka. Wynik 1:0 dla gospodarzy, pomimo wysiłków 22 p. p. utrzymuje się do przerwy. Druga połowa przynosi przewagę siedlczan. W 25 min. Rusinek strzela bramkę wyrównującą a w 42 min. ten sam gracz uzyskuje drugą bramkę i ustala końcowy wynik meczu na 2:1 dla 22 p. p. Sędziował p. Wardeszkiewicz z Łodzi. Widzów 1.500.

LWÓW.

Legja — Czarni 2:1 (1:0).

Mecz b. ciekawy, przyczem poziom gry dosyć wysoki. Legja przeważała techniką i szybkością, natomiast Czarni dopingowani przez publiczność nadrabiali braki ambicją. W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, chociaż często gospodarze stwarzają pod bramką Legji gorące sytuacje. Legji udaje się uzyskać rzut karny, który egzekwuje pewnie Martyna. Po przerwie przez dłuższy okres czasu nacierają Czarni i wyrównują ze strzału Makucha. Wynik 1:1 nie utrzymuje się jednak długo, gdyż z winy Kasprzaka pada na korzyść Legji bramka samobójcza i sędzia p. Gulicz odgwizdał mecz przy stanie 2:1 dla Legji.

KRAKÓW.

Wisła — Cracovia 1:1 (0:0).

„Derby" lokalne w Krakowie — zgromadziły 6000 widzów. W pierwszej połowie Wisła była zespołem lepszym. Pomimo to wynik utrzymał się bezbramkowy. W drugiej połowie w 7 min. Wisła zdobywa bramkę przez Czulaka. Od tej chwili tempo meczu b. wzrosło i Cracovia zaczęła dążyć do wyrównania. Udało to się jej po rzucie wolnym egzekwowanym przez Pająka i dobitym przez Kossoka.

TABELA LIGOWA.

(Grupa Zachodnia).

Klub	Gier	Pkt.	St br.
Ruch	4	6	11:3
Wisła	4	5	5:3
Warta	3	4	6:2
Cracovia	2	3	4:1
Garbarnia	3	2	3:7
Podgórze	4	0	1:14
(Grupa wschodnia).			
Pogoń	2	4	5:2
Legja	2	4	6:3
ŁKS.	2	3	1:0
22 p. p.	3	2	6:8
Warszawianka	3	1	2:4
Czarni	2	0	1:3

Szczęśliwa wiosna W. K. S-u.

Sytuacja na froncie A-klasowym.

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

Tabela jednak nie uległa prawie żadnym zmianom, jedynie SKS. zajął miejsce Hakoahu i Widzew wysunął się na 7. Wyniki były naogół nieoczekiwane.

Tabela, w której nadal prowadzą Turyści, przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St br.
Turyści	6	10	11:4
WKS.	5	8	10:4
ŁKS Ib	6	7	9:8
SKS.	5	6	10:4
Hakoah	5	5	8:8
ŁTSG.	6	4	7:9
Widzew	4	3	3:9
Makkabi	5	2	6:11
Wima	4	1	4:11

WKS — ŁTSG 3:1 (3:0).

Zespół Wojskowych zasilony nowymi graczami, ostatnio gra coraz lepiej. To też zupełnie zasłużenie wczoraj odnieśli Wojskowi zwycięstwo nad dość groźnym zespołem Ł.T.S.G.

Przebieg spotkania ciekawy. W pierwszej połowie przeważa W.K.S., który zdobywa dwie bramki, ze strzału Lenarta i Stolarskiego. Od tej chwili Ł. T. S. G. częściowo załamuje się — nadal przeważają Wojskowi, lecz atak nie może zdobyć się na skuteczny strzał. W ostatniej sekundzie przed przerwą, Stolarski strzela trzecią bramkę. Po zmianie stron zaczyna przeważać ŁTSG W 5 min. Królik strzela bramkę. Następuje przewaga Ł. T. S. G., lecz Wojskowi nie dopuszczają do strzału i wynik pozostaje bez zmiany.

Przedmecz 1:1.

SKS — WIMA 3:0 (1:0).

„Strzelcy" ostatnio wykazują poprawę formy. Odnosi się wrażenie, że w drużynie tej odżyło coś, niema już przysłowiowego pecha, a każdy mecz jest szanowany. Nic więc dziwnego, że nadaja zwycięstwa.

Wczorajszy mecz nie stał coprawda na wysokim poziomie, jednak gra była ciekawa i ostra. Moc sytuacyj podbramkowych było niewykorzystanych, świadczy to o nieuwadze ataku, gdyż przewaga była bezapelacyjna.

W pierwszej połowie strzela bramkę Kudelski II. Zespół fabryczny chwilami tylko dochodzi do głosu.

Po przerwie przewaga „Strzelca" większa; padają też dalsze dwie bramki, ze strzałów: Ślązaka i Owczarka. Sędzia p. Andrzejak.

Przedmecz 4:3 dla SKS.

Widzew — Makkabi 2:1 (0:0).

Zespół robotniczy odnosi pierwsze zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach, wykazując już ostatnio lepsze zgranie. Nie należy więc tracić ducha i tak jak w latach ubiegłych starać o odegranie poważnej roli w mistrzostwach.

Makkabi grała naogół dobrze, lecz spodziewano się z jej strony nieco lepszej gry.

W pierwszej połowie żadna ze stron nie może zdobyć się na bardziej celowe akcje, to też do przerwy wynik bezbramkowy. W 5 min. Bończyk złamał obojczyk i Widzew gra w 10. Po przerwie Widzew zdobywa dwie bramki przez Uptasa i Głogowskiego z karnego. Natomiast Makkabi uzyskuje bramkę przez Synaderkę.

Sędziował p. Pietsch.

ŁKS. — Turyści 0:0.

Naogół wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry.

Zawiodły tym razem w szczególności linje napadu obu stron. Zasadniczo był lepszy atak ŁKS-u, lecz nie mógł on nic zdziałać z powodu

dobrej gry

obrony Turystów.

Pierwsze minuty należą do Turystów.

Po zmianie stron przewaga zmienna, przyczem żadnemu z zespołów nie udaje się zdobyć bramki i sędzia p. Stępień odgwizduje zawody.

Kurpesa nie ukończył biegu.

Bezkonkurencyjny Kusociński.

Wczoraj odbył się w Warszawie doroczny bieg Narodowy naprzełaj na dystansie 7 klm. który zgromadził rekordową liczbę około 600 zawodników z całej Polski. Zwyciężył bezkonkurencyjny Kusociński w czasie 23 min. 51 sek. przed Fijałka (Cracovia), Robińskim (Warta), Półtorakim, Strzakowskim, Łukasiewiczem i t. d. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Jagielonja. Biegi cieszył się na całej trasie ogromnem zainteresowaniem.

Kurpesa biegu nie ukończył.

KTO ZWYCIĘŻY?

Bieg sztafetowy w Parku Poniatowskiego.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi bieg sztafetowy o puhar „Kurjera Łódzkiego". Dotychczas bieg ten odbywał się od lat kilku na trasie Pabjanice-Rzgów-Łódź, wynoszącej 14 klm. W roku bieżącym za zgodą Ł.O. Z. L. A. bieg ten odbędzie się po raz pierwszy w parku Poniatowskiego na tym samym dystansie, tak że przez cały czas publiczność

będzie mogła go obserwować.

Każda sztafeta będzie się składać z siedmiu zawodników, z których każdy będzie musiał przebyć 2 klm. Dotychczas puhar zdobyły po dwa razy ŁKS i Zjednoczone, tak że o ile który z wymienionych klubów zwycięży w niedzielę, zdobędzie go na własność. W roku bieżącym należy się spodziewać zażartej walki gdyż wezmą w nim udział sztafety ŁKS-u, KP. Zjednoczone (3 sztafety), Geyera, PKS-u, Strzelca, Kruszeendera i in. Start nastąpi o godzinie 11-ej w parku Poniatowskiego.

CZY KUSOCIŃSKI WYTRZYMA

tempo wszystkich startów?

Wraz z rozpoczynającym się sezonem, lekkoatletycznym, nazwisko polskiego mistrza stanie się znowu aktualne. Niejedna ze stolic europejskich będzie chciała widzieć go na swojej bieżni. Po Medjolanie startować będzie Kusociński we Florencji i prawdopodobnie w Pradze czeskiej, potem przewidziane są starty: w Londynie, Sztokholmie, Helsinkach, Amsterdamie. Do tego dochodzą starty Kusocińskiego w spotkaniach międzypaństwowych

oraz kilka wyjazdów zagranicę

łącznie z kilkoma lekkoatletami, nie licząc zawodów w kraju. Zresztą na tem nie kończy się sezon i w zależności od formy Kusocińskiego napływać będą coraz to nowe zaproszenia na starty za granicą. Już dziś np. mówi się o projekcie wyjazdu do Chicago.

Czy Kusociński wytrzyma tempo tych wszystkich startów? — oto pytanie, które nasuwa się u progu sezonu. Nie zapominajmy, że obecny rok jest poolimpijskim i, że po kilkoletnim intensywnym treningu przed olimpjadą i wytężonej pracy w roku olimpijskim, zbliżający się sezon musi być dla Kusocińskiego umiarkowanym jeśli chodzi o starty na zawodach. Kusociński w roku bieżącym nie myśli bynajmniej kończyć swej, nazwijmy, karjery sportowej. Przypomnijmy sobie Petkiewicza, który w roku poolimpijskim święcił sukcesy w Ameryce, aby w następnym roku

zgasnąć równie szybko

jak przedtem zabłysnąć.

Kusociński już teraz u progu sezonu przesłał swemu macierzystemu klubowi, „Warszawiance" oświadczenie, że w sezonie bieżącym będzie startować tylko w biegach długich, od 3 km. wzwyż. Trudno mieć do Kusocińskiego pretensję o to, przecież ma on zupełne prawo rozporządzać swoją osobą i, aby ustrzec się mogących stąd wyniknąć nieporozumień, zaraz na początku sezonu komunikuje on, że na 800 i 1500 m. nie będzie biegać w tym roku. Opinja musi pogodzić się z tym faktem i będziemy musieli

zapomnieć na cały rok,

że Kusociński potrafi biegać na wyżej wymienionych dystansach nie wiele gorzej niż na długich. Organizm ludzki nie jest maszyną zresztą i ta da się tylko w pewnych granicach eksploatować, o tem należy pamiętać.

—oOo—

Rekord światowy Wajsówny.

Sensacja pabjanicka.

Wczoraj na zawodach lekkoatletycznych w Pabjanicach, zorganizowanych z okazji święta 3-go maja, wielką sensacją było uzyskanie przez Wajsównę w rzucie dyskiem wyniku 42 m 56 cm. a więc lepszego od jej rekordu światowego aż o 13 cm.

Rekordowy ten rzut, wobec braku odpowiedniej ilości sędziów związkowych, nie będzie mógł być prawdopodobnie uznany za nowy rekord, jednak świadczy on o obecnych możliwościach i formie Wajsówny.

Ważniejsze wyniki zawodów lekkoatletycznych w Pabjanicach były następujące: Skok wdal (mężczyźni): Szeffer (TSG) — 6.24 m, 2) Piechocki (KE) 6.12 mtr.; bieg 60 m dla pań: Janowska (KE) 8.9 sek. przed siostrą Janowską II (9.2 sek.; bieg 1500 m: 1) Krawczyk (KE) 4 m 35 sek., 2) Nagałczyk (KE), 3) Ryba.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie drużynowy bieg kolarski na 100 klm. o nagrodę Państw. Urzędu W. F. Zwyciężył zespół Legji złożony z Michalaka, Targońskiego i Oleckiego. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Michalak w czasie 2 godz. 58 min. 32 sek.

We wtorek i środę bawiła we Lwowie Sparta koszycka, która rozegrała dwa mecze z Pogonią. Pierwszego dnia Pogoń uległa gościom w stosunku 1:5, natomiast w dniu wczorajszym zrehabilitowała się za tę porażkę i odniosła zwycięstwo w stosunku 5:2 (2:2). Bramki dla Pogoni zdobyli: Motylewski, Zimmer, Niechciol, Łagodny i Kałużny.

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze: o mistrzostwo kl. A: W Warszawie: Polonja — Legja Ib 2:0, Warszawianka Ib — Skoda 2:2, Orzeł — AZS 3:1, Drukarz — Świt 1:0 i ŻASS — Makabi 3:1. Na Śląsku Ruch pokonał Śląsk (Świętochłowice) 5:2 (0:1).

W poniedziałek dnia 1 maja, łódzki Ośrodek W. F. rozpoczął sezon letni. Prace Ośrodka będą polegać w tym sezonie na szkoleniu przewodników na kursach skoszarowanych i w obozach letnich. Pozatem prace zmierzać będą do propagandy POS-u a specjalna kadra instruktorska wyjeżdżać będzie na prowincję. W celu przygotowania do POS organizowane są komplety, które ćwiczą w poniedziałki, wtorki i środy na boisku DOK od godz. 17-ej. Natomiast w piątki odbywają się próby w basenie pływackim w Zgierzu. Zgłoszenia przyjmowane są na miejscu u komendanta Ośrodka

Wczoraj został rozegrany mecz lekkoatletyczny między drużynami ŁKS-u i WiMy, który zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 66:48. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

Bieg 100 m: 1) Kamiński (WiMa) — 12 sek., 2) Sielski (ŁKS); 200 m: 1) Kamiński — 23,6 sek, 2) Wróblewski (ŁKS) — 24 sek.: bieg 3 klm: 1) Młotkiewicz II (ŁKS) — 10.18.4. 2) Młotkiewicz I (ŁKS) — 10.20; sztafeta szwedzka (400 — 300 — 200 — 100 m): 1) ŁKS w czasie 2.16.2 min., WiMa o 12 m ztyłu; rzut kulą: 1) Miller (ŁKS) — 10.98 m. 2) Błaszczyk (ŁKS) — 10.96.5 m: rzut dyskiem: 1) Sas (ŁKS) — 36.63 m, 2) Błaszczyk — 34.73 m: rzut oszczepem 1) Bobiński — 50.01 m, 2) Miller (ŁKS) — 43.34 m; skok wzwyż: 1) Kłodas (WiMa) — 1.51, 2) Anikiejew (WiMa); trójskok: 1) Bobiński (ŁKS) — 1225 m, 2) Anikiejew — 11.76: skok o tyczce: 1) Anikiejew — 3.10 m, 2) Endert (ŁKS) — 2.60 m.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

DO REDAKCJI „ECHA" W ŁODZI.

W związku z artykułem z dnia 21 kwietnia b. r. pod tytułem „Złe posunięcie zarządu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet", Zarząd Z. P. O. K. w Pabjanicach czuje się w obowiązku podać co następuje:

Autor artykułu nie znał dobrze sprawy, którą poruszał, gdyż w świetlicy dla młodzieży robotniczej, prowadzonej przez ZPOK., jak w roku ubiegłym, tak i obecnie, kierowniczką jest p. B., której fachowemu przygotowaniu i doświadczeniu świetlica zawdzięcza swój pomyślny rozwój. W okresie organizacji w ciągu 2 tygodni próbowano prowadzić świetlicę siłami zbiorowemi członkiń ZPOK. co jednakże nie dało i nie mogło dać rezultatów, jak o tem zresztą wiedzą wszyscy, orjentujący się w pracy świetlicowej.

Uważając, iż na odpowiednim miejscu musi się znaleźć odpowiedni człowiek, Związek w żadnym wypadku nie powierzyłby kierownictwa świetlicy robotniczej pierwszemu lepszemu bezrobotnemu pracownikowi umysłowemu, jak tego życzyłby sobie autor artykułu, gdyż minęłoby się to zupełnie z celem. Praca świetlicowa wśród młodzieży bezrobotnej jest tak odpowiedzialną i wymagającą tyle doświadczenia i taktu, iż zarząd ZPOK. mając w swej organizacji kierowniczkę o powyższych kwalifikacjach, wysoko ją sobie ceni i uważa, iż nie ma prawa wymagać od fachowej siły kilku godzin wyczerpującej pracy dziennie bezinteresownie.

Pabjanice, 4 maja.

Związek Pracy Obyw. Kobiet,
Oddział w Pabjanicach.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z łazankami.
Szpinak z jajami.
Legumina ryżowa z jabłkami.

Każdy mały zuch

rwie się do czytania swego pisemka

Najmilszy mu jest

„Mały Kurjer"

Nabyć go można

lub zaprenumerować: Łódź, Karola 2.

Prenumeratę 80 gr. miesięcznie lub 1.30 kwartalnie można wpłacać na konto P. K. O. Nr. 68009 lub administ. Łódź, Piotrkowska 11, lub Karola 2

Reklama

to dźwignia handlu

Tylko

ogłoszenia zamieszczane

w Echu

dają zawsze skutek i jako gazetowe **są wolne od podatku miejskiego**

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11,40 Przegląd prasy. 11,50 Kom. meteorol. 11.57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12,10 Płyty. 13,20 Komunikaty. 15,35 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50 Płyty. 16.40 Walka z brzydotą — odczyt. 17.00 Muzyka salonowa. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 „Samolot polski w zawodach Algero—Marokańskich". 18.20 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 O lnie i wełnie — odczyt. 19.30 Feljeton p. t. „Człowiek interesu". 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie feljeton literacki. 22,40 Wiadomości sportowe. 22,45 Dod. do Pras. Dz. Radjowego. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka salonowa.

Pobór rocznika 1912

W dniu jutrzejszym t. j. w piątek, dnia 5 b. m. urzędują:

Komisja poborowa nr. 1 (Aleje Kościuszki nr. 21), dla poborowych rocznika 1912 z terenu II komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery: N, O, R, S, Sch., Sz., T, U, W, Z, Ż, Ź.

Komisja poborowa nr. 2 (Ogrodowa nr. 34), dla poborowych rocznika 1912 zamieszkałych w obrębie I kom. P. P. o nazwiskach na literę K.

Komisja poborowa nr. 3 (Piotrkowska nr. 165), dla poborowych rocznika 1911, zamieszkałych na terenie III kom. P. P., o nazwiskach na litery G, K, M, N, O, P, Z, Ż, Ź.

KOŁO P. C. K. W TUSZYNIE.

Mieszkańcy Tuszyna i okolicy zebrani w szkole powszechnej zorganizowali Koło P. C. K. Na przewodniczącego wybrano P. Wacławskiego, kierownika szkoły pow., skarbnikiem został obrany p. Szulc, właściciel apteki, na sekretarza powołano p. Zwierzyńskiego. Na zastępców wybrano pp. Dr. Myczkowskiego, P. Bystrego, wójta gm. Kruszów i panią Pindową.

Gorliwość organizatorów Koła P. C. K. w Tuszynie do pracy humanitarnej w myśl hasła „Miłuj Bliźniego" niezawodnie zachęci szersze warstwy tamtejszego społeczeństwa do czynnej współpracy tak pożytecznej placówki społecznej.

IV-TY WALNY ZJAZD DELEGATÓW OGNISKA ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO WOJ. ŁÓDZKIEGO.

14 maja 1933 roku o godz. 10-ej, w sali Rady Miejskiej w Łodzi (ul. Pomorska l. 16) odbędzie się porządek obrad: Godz. 10-a 1. Zagajenie i powitania. 2. Przyjęcie regulaminu obrad. 3. Referat p. t.: „Nowe przepisy o stosunkach służbowych nauczyciela". Wygłosi p. E. Dudkiewicz, 4. Referat p. t.: „Zasadnicze podstawy nowych programów szkolnych". Wygłosi p. K. Staszewski, 5) Wybory komisyj: a) Matki, b) Wnioskowej, c) Weryfikacyjnej.

Przerwa obiadowa do godziny 16-ej.

Godz. 14-ta 6. Obrady Komisyj. (Dyskusja nad referatami odbędzie się w Komisji Wnioskowej) 16-a 7. Sprawozdanie Komisji Kontrolującej. 8. Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu Okręg. Z. N. P. 9. Sprawozdania Komisyj: a) Weryfikacyjnej, b) Matki, c) Wnioskowej i uchwalenie wniosków. 10. Wybory: a) Przewodniczącego, b) Zarządu Okręgowego, c) Komisji Kontrolującej, d) Sądu Honorowego. 11). Zamknięcie Zjazdu.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zbójcy.
Teatr Kameralny — Szczęście od jutra.
Teatr Popularny — Podróż naokoło świata w 40 dniach.
Teatr operetka 8.30 — Paganini.
Adria — Ostatnia eskapada.
Capitol — Raj podlotków.
Casino — Zuzanna Lenox.
Corso — Więzień z Cayenny.
Czary — I Karząca dłoń. II Pocałunek wiosny.
Grand-Kino — Licytacja miłości.
Luna — Miłość w aucie.
Metro — Ostatnia eskapada.
Oświatowy — Dla dorosł. Męczennica; dla młodz. Pat i Patachon.
Palace — Ekstaza.
Pan — Rewolucjonistka.
Przedwiośnie — Przedziwna sprawa Klary Deane.
Rakieta — Ostatnia noc kawalera.
Splendid — Jego ekscelencja subjekt.
Stylowy — Księżna łowicka.
Sztuka — Nocne sądy.

WINSZUJEMY

Jutro: Piusowi.
Wschód słońca 4.02
Zachód — 19.02
Długość dnia 15.00
Przybyło dnia 7.08
Tydzień 18.

Romans dwojga zdecydowanych przeciwników małżeństwa

ZAKOŃCZYŁ SIĘ ŚLUBEM.

mało znana szerszemu ogółowi małżonka słynnego dramaturga, paradoksisty i cynika, pani Szarlotta Shaw jest pełna, średniego wzrostu, o „macierzyńskiej" powierzchowności sympatyczna kobieta, cicha i niestrudzona „opiekunka" zamiłowanego w hałasie i... reklamie męża. Mała twarz, siwe, zaczesane do góry włosy, łagodne szaro-zielone oczy, dobrodusznie patrzące na świat i ludzi przez szkła wiecznie tkwiących na nosie binokli.

„Mądra kobieta", według określenia Shawa, mogłaby

zrobić własną karjerę,

wolała jednak stuszować się i poświęcić, w literalnem tego słowa znaczeniu, całe swe życie człowiekowi, którego kocha i w którego genjalność wierzy.

Bogata Irlandka, z domu Pynn Townsend, zmusiła poniekąd Shawa, zdecydowanego przeciwnika małżeństwa, który uważał ślub za „profanację najświętszych praw człowieka, nikczemną kapitulacją, przyznaniem się do porażki", aby wbrew tym gromkim frazesom

stanął z nią do ołtarza...

i poświęciła mu całą siebie, w znacznej mierze przyczyniła się do sławy „genjusza", jak lubi swego Bernarda nazywać.

Niebacząc na pełne oddanie się mężowi, pani Shaw nie zawsze podziela jego poglądy.

Lecz chociaż ich poglądy różnią się często, Shaw bardzo ceni jej zdanie i zasiaduje się nieraz do późnej godziny czytając jej to, co napisał w ciągu dnia i często korygując swą pracę odpowiednio do jej

dyskretnych wskazówek.

Niepodzielając niektórych poglądów męża, pani Szarlotta, przyczynia się jednak do ich urzeczywistnienia. Natomiast zarówno jak i jej mąż jest gorącą socjalistką naturalnie... teoretyczną.

Posiada ogromne zdolności lingwistyczne. Mówi zupełnie swobodnie po francusku, po niemiecku, po włosku, a niedawno owładnęła i językiem rosyjskim. Dużo tłumaczyła na język angielski, przeważnie sztuki francuskie.

W przeciwieństwie do męża

boi się hałasu

i reklamy. Jedyna jej fotografja stoi u męża na biurku.

Poznajomili się z mężem u znanego socjalisty Sidneya Webba i kto wie czy niespodziewane małżeństwo ubogiego Shawa miałoby kiedykolwiek miejsce, gdyby nie wypadek, który w sposób sobie właściwy Shaw „wbrew swej woli" ślubem zakończył.

Oboje mieli dla siebie dużo sympatji, a ten sui generis romans dwojga „zdecydowanych przeciwników małżeństwa" trwał już od roku, gdy niespodziewanie złośliwy wrzód na nodze przykuł na 18 miesięcy Shawa do kuli i domu a Miss Pynn Townsend, która od dłuższego już czasu sekretarzowała znakomitemu pisarzowi, najęła natychmiast dom pod Londynem i zbierała się przenieść tam Shawa, aby łatwiej

móc go tam pielęgnować.

Matka jej nie sprzeciwiała się temu projektowi, lecz ku ogromnemu zdziwieniu miss Szarlotty zaprotestował sam pan Bernard Shaw, który z dziwną u człowieka jego przekonań gorączkowością wystąpił przeciwko projektowi, który mógłby „skompromitować" jego przyjaciółkę.

Szarlotta nastawała, twierdząc, że jest to konieczne, że powinien zamieszkać u niej, aby mogła go pielęgnować należycie, a wówczas Shaw oświadczył:

— Dobrze, w takim razie proszę wydostać pozwolenie na ślub i kupić pierścionki.

W tydzień potem młoda para ku powszechnemu zdumieniu stanęła przed ołtarzem. Shaw w czasie ślubu opierał się jeszcze na kulach a przyodziany był w stary kostjum, który według jego słów „przetarty był pod pachami przez kule".

Zdaje się, że w ciągu dalszego swego żywota Shaw nigdy nie żałował swego „ustępstwa" na rzecz małżeństwa.

Zapytany raz o stosunku swym do żony odparł:

— Żaden mąż nie ośmieli się powiedzieć prawdy o swem małżeństwie, dopóki

jego żona żyje.

Naturalnie o ile jej nie nienawidzi, jak Strindberg — ja zaś tego uczucia nie doświadczam.

W ustach Shawa brzmi to prawie jak przyznanie się, że żonę swoją ubóstwia.

Pistolety i szpady zamiast parasolki.

PRZESTRZELONE USZKO DAMY.

Pojedynki płci pięknej.

Przed kilku tygodniami doszło na Węgrzech do pojedynku pomiędzy dwiema paniami pojedynek odbył się na kawaleryjskie pałasze. Oręż był groźny, warunki jeszcze groźniejsze. Powód pojedynku: piękne oczy młodego człowieka, męża jednej z pań. — Rezultat: żona poprostu

rozsiekała przyjaciółkę małżonka.

Rzadki to wypadek, gdyż w takich razach zwykle pałasz zastępuje parasolka. Jednak nie można powiedzieć żeby pojedynek był najnowszą zdobyczą na polu równouprawnienia kobiet. Czy chęć dorównania mężczyznom i w tym kierunku zasługuje na uznanie? Warto by się zastanowić nad tem, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że pojedynki kobiet były znane w dalekiej przeszłości.

Za czasów Ludwika XV odbył się sławny pojedynek pomiędzy panią de Nesle a panią de Polignac. Obie panie były zakochane w księciu Richelieu. A ten znany uwodziciel, prawdopodobnie przez pomyłkę, zaprosił je równocześnie do swojego domu, nietylko na ten sam dzień, ale nawet na tę samą godzinę. Następstwa tego niespodziewanego spotkania były fatalne:

doszło do walki.

A gdy paznokcie przestały należycie działać, pani de Nesle, której twarz była już nieco uszkodzona, zaproponowała pojedynek. Pani de Polignac należała do kobiet, które nie odrzucają takiej propozycji.

— Zgadzam się, — odpowiedziała, — i proponuję pistolety, gdyż wiem, że pani potrafi użyć tej broni.

— Ale pod warunkiem, — odrzekła z ukłonem pani de Polignac, że pani pierwsza będzie strzelała. Tylko proszę nie chybić, o ile pani pragnie, żebym ja chybiła.

Kolasy obu dam ruszyły równocześnie do lasku Bulońskiego. — Gdy w ustronnej alei stanęły na wskazanych stanowiskach, Richelieu zakomenderował ognia. Kula pani de Nesle obcięła gałazke nad głową przeciwniczki.

— Złość spowodowała drgnięcie ręki, — zauważyła pani de Polignac z uśmiechem. — Teraz zobaczy pani, jak należy celować.

Pociągnęła za cyngiel i koniec uszka pięknej pani upadł na ziemię. Pani de Nesle zemdlała.

Przez dwadzieścia cztery godzin tylko o tym pojedynku mówiono na dworze.

Dwie siostry, pani de Chateau Goy i pani de Bonneval, cieszyły się za panowania Ludwika XIII, sławą doskonałych szermierek. Pani de Chateau-Goy szukała zwady ze wszystkimi młodymi ludźmi tylko dla przyjemności dobycia szpady. Pewnego razu napadła na trzech, wmawiając w nich, że się jej nie ukłonili. Nie pomogły tłumaczenia niewinnych, natarła na nich i dostała od jednego z broniących się śmiertelne

pchnięcie szpadą.

Pani de Bonneval, gdy nie mogła już znaleźć przeciwników, zmusiła swojego mera, żeby z nią stanął do walki. Lecz dostała dwa mistrzowskie pchnięcia i od tej pory zaczęła cenić go należycie.

Ale nie wszystkie pojedynki kończyły się tragicznie. Przy końcu osiemnastego wieku, śpiewaczka opery paryskiej, pani Theodore i tancerka Beauntenil powodowane zazdrością o pewnego pięknego i bogatego młodego człowieka, postanowiły stoczyć w lasku Bulońskim walkę na pistolety. Sekundantami były również kobiety, jednak mężczyzna wmieszał się w tę sprawę. Znany śpiewak, Rey, bardzo lubiany przez wszystkie koleżanki, dowiedział się przypadkowo o zamierzonym pojedynku, przyjechał w ostatniej chwili na miejsce spotkania, rzucił się pomiędzy przeciwniczki i zaczął je prosić,

żeby się pojednały.

Ale przezornie poprosił, żeby mu na chwilę oddały pistolety i położył je na trawie, pokrytej rosą. Dopiero po kilkunastu minutach daremnych usiłowań pogodzenia obu pań oddał im pistolety i spokojnie oczekiwał zakończenia całej sprawy. Naturalnie proch zamókł na panewkach i pistolety nie wypaliły. Jednak honorowi stało się zadość i panie ucałowały się wzajemnie.

Bazar w Sarajewie.

Na zdjęciu bazar w Sarajewie, na którym ludność okolicznych wsi w charakterystycznych wschodnich strojach ludowych sprzedaje produkty swego przemysłu domowego.

Piwo uratowało Amerykę.

Weselszy nastrój po tamtej stronie oceanu.

Dzienniki amerykańskie piszą, że powrót piwa dopomógł do wzmożenia interesów handlowych i to znacznie! Handel podnosi się. Przemysł się budzi. Browary i knajpy prosperują. Nawet stalownie poczynają rozpalać nowe piece i kupować szmelc, fabryki samochodowe zwiększają produkcję, a już najlepszą miarą wzrastającego interesu

jest ruch na kolejach,

które załadowały w ub. tygodniu 18.000 wagonów towarów więcej niż w poprzednim tygodniu.

Bezrobocie, jak wykazują raporty urzędowe, przeszło już przez swój punkt kulminacyjny i od jakiegoś czasu daje się zauważyć stała i narazie powolna lecz zdecydowana poprawa na lepsze. Po raz pierwszy od roku 1929 liczba osób bezrobotnych przestaje powiększać się lecz maleje. Wiele osób w ostatnim czasie

otrzymało pracę.

Coraz mniej osób przychodzi do biur komitetu ratunkowego z prośbą o pomoc.

Ochotników do pracy w lasach i przy tamach wodnych rząd zwołuje przez ogłoszenia publiczne. Urzędnicy wybierają ochotników z listy osób, jakie otrzymują pomoc finansową z powiatu. Z Nowego Jorku na 7.000 wybranych tylko 4.000 oświadczyło ochotę pójścia do roboty.

Z Chicago wybrano 4.000 młodzieńców poniżej lat 25, którzy najpierw przechodzą kurs dla zaprawienia się w życiu obozowem, spaniu na świeżem powietrzu, ćwiczeniach fizycznych.

Przyjście piwa zmieniło nastrój psychologiczny ludności i od czasu wprowadzenia piwa jakby inny duch wstąpił w ludzi; wszyscy jacyś weselsi, więcej ochotni. Gazety wykrzykują wielkiemi tytułami: „Piwo — zbawiło ojczyznę!", ale nie można tych wykrzykników brać dosłownie.

Taki nastrój u ludzi musi mieć swój wpływ korzystny

na stan umysłów.

Trzeba przy tem wszystkiem nie zapominać, że ciągle jeszcze 13 miljonów bezrobotnych — jest ciężarem publicznym i wyrzutem sumienia tego najbogatszego kraju świata...

—oOo—

4 miljony złotych dla matki —

która urodzi najwięcej dzieci.

Kanadyjski miljarder, Ch. Milliar z Toronto, który umarł w roku 1926, pozostawił oryginalny testament. W testamencie tym powierzył sumę 4 miljonów złotych rządowi stanu Ontario w celu wypłacenia jej tej matce w stanie Ontario, która urodzi

największą ilość dzieci

w przeciągu dziesięciu lat po jego śmierci, tj. od roku 1926 do 1936.

Kandydatką do olbrzymiej tej nagrody jest obecnie Włoszka, Grazia Bagnoto, matka 21 dzieci, z których 6 urodziła po śmierci miljardera. Spodziewa się ona obecnie 22-go dziecka i jest przekonana, że do roku 1936 rodzina jej powiększy się jeszcze o 4 dzieci.

O nagrodę ubiega się również Kanadyjka, Henrietta Brown, która jest matką 21 dzieci. Obecnie jednak nie spodziewa się

dalszego potomka.

Rząd stanu Ontario usiłował w roku ubiegłym zanulować testament miljonera i przeznaczyć całą sumę uniwersytetowi w Toronto, ale wobec sprzeciwu całej opinji publicznej musiał odstąpić od tego zamiaru. Najsilniejszy protest podniosły kanadyjskie organizacje kobiece.

Czy nie zadużo lekarzy i prawników?

Najpopularniejsze wydziały uniwersyteckie.

Wydziałami, na których spotyka się największą frekwencję we wszystkich uniwersytetach całego niemal świata są: prawo i nauki polityczne, medycyna oraz nauki pedagogiczne, określane u nas popularną nazwą

wydziału filozoficznego.

I tak w uniwersytetach niemieckich studjuje 20.839 przyszłych prawników, 21,541 przyszłych lekarzy, 34,879 osób przygotowujących się bądź do zawodów nauczycielskich, bądź też studjujących dla celów naukowych języki, współczesne, starożytne, literaturę niemiecką, historję, geografję, matematykę, psychologję, czystą filozofję i t. d.

Taki sam stosunek notuje statystyka uczelni austrjackich. Ogółem w 13 uniwersytetach studjuje w Austrji na wydziale prawnym 4.446 osób, na medycynie 4.764 i na filozofji 66.571.

W Anglji na ogólną sumę 47,887 studjujących na wydziałach medycznych uczy się 9,889 osób.

W Belgji przy 14 tysiącach studentów prawo liczy 1.140, medycyna 1,912 i filozofja 3.222.

Prawo w uniwersytecie kopenhaskim i jutlandzkim (Danja) studjuje 1.358, medycynę — 1,247, filozofję 1.152 osoby. Uniwersytet estoński w Tartu (Revel) posiada również przewagę prawników, bo aż 1.030 przy 3,292 studentach estońskich wogóle.

Nie stanowi również wyjątku Ameryka, gdzie przy 971,584 studjujących prawnicy stanowią 41,426, medycy — 21,964 i t. d. Cyfry te dają podstawę do snucia pewnych pesymistycznych wniosków o przyszłości tych setek i tysięcy prawników i lekarzy całego świata.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

CHŁODNE WAGONY.

Amerykanie przestaną się pocić w podróży.

Pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago zaczęły kursować wagony kolejowe, sztucznie chłodzone. Dzieje się to w ten sposób, że do wnętrza wagonu wtłacza się chłodzone, wilgotne, filtrowane powietrze, przyczem ciśnienie powietrza wewnątrz wozu przewyższa stale ciśnienie zewnętrzne, a to w tym celu, aby powietrze z zewnątrz nie psuło powietrza wagonu. Temperatura i wilgotność powietrza

reguluje się automatycznie.

W urządzenia takie zaopatruje się przedewszystkiem wagony sypialne i jadalnie. Ponieważ pierwsze próby wypadły korzystnie, zamówiono na początek 76 wagonów sypialnych dla tej linji. Każdy z tych wozów nazwany jest imieniem jakiegoś zasłużonego Amerykanina.

Każda artystka włoska

będzie co miesiąc ważona.

W dzienniku ustaw królestwa włoskiego ukazało się ostatnio rozporządzenie Mussoliniego, na mocy którego artystki filmowe będą musiały ważyć

conajmniej 65 kilo.

Zarządzenie to wydał Mussolini dlatego, że artystki włoskie dbając o linję głodziły się niemożliwie. Mając na względzie zdrowie przyszłych pokoleń włoskich, Mussolini pragnie im tego zakazać. Od dziś każda artystka będzie co miesiąc ważona i biada jej karjerze jeśli będzie ważyć poniżej 65 kilo.

Nietylko szoferzy winni...

Ukarany gapa.

Gdy pewien szofer wiedeński wjechał pędząc, z przepisaną zresztą szybkością, na ożywiony zbieg ulic, wyrósł jak z pod ziemi jakiś starszy mężczyzna na środku jezdni i nagle zatrzymał się. Szofer zatrąbił z całej mocy i usiłował zatrzymać wóz, ale nie udało się. „Przejechany" — błysnęło mu w myślach, gdy niezauważony przechodzień załamał się nagle przed wozem. Gdy auto stanęło, okazało się na szczęście, że „przejechany"

siedzi sobie na błotniku,

który zbił go z nóg — wprawdzie trzęsąc się ze strachu, ale cały i zdrów.

Naturalnie było zbiegowisko i protokół policyjny i rozprawa sądowa. Niefortunny „jeździec", którego tak osiodłał błotnik, zasiadł na ławie oskarżonych za narażenie na niebezpieczeństwo zdrowia ludzkiego. „Panie" — zwrócił się do niego sędzia — „omal nie wywołał pan nieszczęśliwego wypadku na ulicy". — „Panie sędzio, przecież to ja zostałem przejechany i jeszcze teraz za to odpowiadam". „O mało pasażer się nie zabił wskutek nagłego zahamowania auta, a to wszystko przez pańskie lekceważenie przepisów chodzenia po ulicach".

Oskarżony tłumaczył się wymownie, że szedł właściwą stroną i patrzył tam, gdzie należało, a szofer mimo to na niego najechał. Sędzia wziął jednak do galopu gapia i udowodnił mu, że nie tylko kierowcy mają obowiązek

ostrożnie prowadzić wozy,

ale i publiczność musi z nimi współdziałać i nie narażać się niepotrzebnie.

Szofer w charakterze świadka pogrzebał do reszty oskarżonego, któremu nie pomogło nawet powołanie się na strach, jaki przeżył na błotniku. Sędzia skazał go na areszt i kazał odprowadzić go odrazu do celi.

Podsłuchane.

U LEKARZA.

— Często mam wrażenie, jakgdybym chciała sama siebie uśmiercić. Co mam zrobić panie doktorze?

— Proszę mnie to zostawić.

W BIURZE MATRYMONJALNEM.

— Ta panienka mi się podoba... Ale nie ożenię się z nią, bo zamało inteligentna... Nie mam z nią o czem rozmawiać.

— To jest kłopot? Weź ją pan, a ja panu dodam gratis encyklopedję!

PO ŚLUBIE.

— Jedno ci tylko wyznam, kochany Henryku! Nie umiem gotować

— Nic nie szkodzi, najdroższa, jestem poetą, i tak nie mam za co gotować!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 193 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.